Cena numeru 3 zł. **Dziś 10 stron** PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS KUTNOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) PONIEDZIAŁEK 12 WRZEŚNIA 1949 ROKU Nr 249 (114)

Księża uczestnicy zjazdu bojowników o wolność i demokrację u Prezydenta Rzeczypospolitej

patrz strona 3-cia

W trosce o dobro świata pracy

Zapasy ziemniaków na zimę

otrzymają pracownicy na czteromiesięczne spłaty

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził zasady jesiennego skupu i rozprowadzania ziemniaków. Na tej podstawie Biuro Cen Ministerstwa Handlu Wewnętrznego ustaliło dla poszczególnych województw ceny ziemniaków płacone producentom, począwszy od 10 września br. oraz ceny sprzedażne. **Komitet Ekonomiczny powziął też decyzję o prowadzeniu ratalnej sprzedaży ziemniaków dla świata pracy.**

Skup ziemniaków z wolnego rynku zlecony został Central: Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która za pośrednictwem Gminnych Spółdzielni dokona skupu na zaopatrzenie ludności miast.

Doniosłą inowacją w tegorocznej akcji ziemniaczanej jest sprzedaż ratalna dla świata pracy, wprowadzona uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Z prawa zakupu ratalnego, na który państwo uruchomiło specjalne, bezprocentowe kredyty — korzystać mogą pracownicy sektora uspołecznionego, których pełne uposażenie nie przekracza 15 tys. zł (w przemyśle węglowym 17 tys. zł), a którzy posiadają na swoim wyłącznym utrzymaniu co najmniej dwóch członków rodziny. Górna granica ratalnego zakupu na jednego pracownika określona została na 300 kg. **Spłata należności dokonywać się będzie w 4 ratach miesięcznych, poczynając od 1 listopada rb.**

Detaliczna sprzedaż ziemniaków skoncentrowana będzie przede wszystkim w sklepach spółdzielni spożywców, a także w sklepach PCH.

Ceny ziemniaków płacone producentowi zapewniają mu opłacalność uprawy i wynoszą: 530 zł za 100 kg. ziemniaków jadalnych zakupywanych od rolników w województwach: kieleckim, krakowskim, śląskim i wrocławskim oraz 500 zł we wszystkich pozostałych województwach.

Ziemniaki jadalne ze skupu prowadzonego przez spółdzielczość wiejską sprzedawane będą po następujących cenach: przy zakupach 1000 kg i wyżej — 740 zł za 100 kg franco wagon stacja docelowa. Przy zakupach powyżej 50 kg — 790 zł loco punkt sprzedaży na stacji kolejowej. Przy sprzedaży detalicznej cena wynosi 87 zł za 10 kg, 44 zł za 5 kg i 9 zł przy zakupach od 1 do 4 kg.

* * *

Wysiłek dokonywany przez władze państwowe, oraz organizacje spółdzielcze idzie w kierunku jak najsprawniejszego i jak najszerszego przeprowadzenia masowego zaopatrzenia świata pracy w ziemniaki za zimę — na możliwie najdogodniejszych warunkach.

Od zakładów pracy oczekuje się, że w zrozumieniu znaczenia tej akcji udzielą skutecznej pomocy aparatowi dystrybucyjnemu w zorganizowaniu akcji sprzedaży ratalnej — przede wszystkim przez dostarczanie środków transportowych i in.

Zakłady pracy powinny w swoim zakresie jak najaktywniej przyczynić się do tego, by wszyscy uprawnieni pracownicy mogli skorzystać z dobrodziejstwa zakupu ratalnego. Możliwie jak najsprawniej i jak najszybciej zakłady pracy przyjmą zgłoszenia pracowników, kontrolując ich prawo do korzystania z zakupu ratalnego. Na tej podstawie sporządzane będą w zakładach pracy globalne zamówienia, przyjmowane przez spółdzielnie spożywców w okręgach miejskich oraz gminne spółdzielnie w okręgach wiejskich. Uzupełnieniem zamówienia musi być imienny wykaz pracowników z podaniem zamówionych przez nich ilości, względnie z bonami imiennymi, upoważniającymi do odbioru ziemniaków.

Spółdzielnie spożywców odpowiedzialne są za odbiór wagonów z ziemniakami. **Placówki zakładowe spółdzielczości wiejskiej zobowiązane zostały do szczególnej staranności, aby konsument w mieście otrzymał ziemniaki zdrowe, suche i dojrzałe, zgodnie z ustalonym standardem. Przestrzeganie standardów przyczyni się znacznie do polepszenia jakości ziemniaków dostarczonych konsumentom.**

Wydając ziemniaki pracownikom, spółdzielnie spożywców powinny zapewnić zaopatrzenie odbiorców ratalnych w pierwszej kolejności.

Chwała radzieckim czołgistom

Naród radziecki obchodzi dziś dzień czołgistów. Dzień ten ustalony został w 1946 roku dla uczczenia wybitnych zasług czołgistów w rozgromieniu hord hitlerowskich.

Wojska pancerne są chlubą armii radzieckiej. Czołgiści radzieccy okryli się wieczną chwałą, gromiąc w latach wojny hitlerowskiego wroga. We wszystkich wielkich bitwach o statniej wojny oddziały wojsk pancernych odegrały doniosłą rolę. Mówiąc o zasługach czołgistów towarzysz Stalin stwierdził: „W latach wielkiej wojny wyzwoleńczej wojska pancerne i zmotoryzowane armii radzieckiej, odegrały wybitną rolę w dziele rozgromienia faszystowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. Na polach walk czołgiści radzieccy wykazali bezprzykładną waleczność i godnie spełnili swój obowiązek wobec ojczyzny".

O bohaterskich czynach czołgistów radzieckich świadczą otrzymane przez nich odznaczenia. 250.000 czołgistów odznaczonych zostało bojowymi orderami i medalami. 1120 otrzymało najbardziej zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego.

W wypełnieniu ich zadań bojowych pomógł czołgistom radzieckim wspaniały sprzęt, który wykuwał dla nich przemysł radziecki. Uprzemysłowienie Związku Radzieckiego, dokonane w ciągu trzech pięciolatek, stworzyło podstawę dla masowej produkcji wozów pancernych najwyższej jakości. Wiadomo powszechnie, że zwycięzcą w ostatniej wojnie był słynny czołg radziecki „T-34", który nie miał sobie równego we wszystkich armiach świata. Przemysł radziecki był w stanie całkowicie zaspokoić potrzeby frontu. Dość wspomnieć, że w ciągu ostatnich trzech lat wojny, radziecki przemysł budowy czołgów produkował przeciętnie 30.000 czołgów, samochodów pancernych i dział samobieżnych rocznie.

Naród radziecki otacza miłością swoich walczących czołgistów, jak również wybitnych konstruktorów broni pancernej, która rzucała postrach na wroga.

Czołgistów radzieckich otacza również miłość narodu polskiego i innych narodów, zawdzięczających swoje wyzwolenie Armii Związku Radzieckiego, armii wyzwoleńczej. Sława czołgistów radzieckich daleko przekroczyła granice ich ojczyzny. Zna ich cały świat i wspomina ich niezapomniane czyny bojowe pod Stalingradem, pod Orłem i Kurskiem, ich ostateczne zwycięstwo nad wrogiem w Berlinie.

Chrzęst gąsienic i warkot motorów czołgów radzieckich, pędzących hordy hitlerowskie na zachód, na linie Dniepru, Wisły, Odry, na Berlin, dochodził do uszu ludów Europy, jak pieśń nadziei, zwycięstwa i wyzwolenia.

Dziś, w dzień ich święta, naród polski wspomina z uczuciem najgłębszej wdzięczności walczących żołnierzy radzieckich broni pancernej. Na swych czołgach przynieśli nam wolność.

Chwała radzieckim czołgistom!

Prezydent RP ofiarował

100 tysięcy zł na budowę kościoła w Sopocie

Do kancelarii parafii Św. Michała w Sopocie nadeszło pismo z kancelarii Prezydenta RP zawiadamiające o przekazaniu sumy 100 tys. zł z funduszu dyspozycyjnego Prezydenta RP tow. Bolesława Bieruta na budowę kościoła Św. Michała w Sopocie.

Kościół Św. Michała w Sopocie został zniszczony podczas działań wojennych i wierni korzystają z prowizorycznej kaplicy.

Podczas kongresu kombatantów bawiący jako delegat proboszcz tutejszej parafii, przedstawił osobiście na audiencji u Prezydenta potrzeby swych wiernych. W odpowiedzi Prezydent Bierut wysłał wspomnianą sumę pieniężną. W imieniu wiernych parafii Św. Michała w Sopocie ks. Dykier — proboszcz wysłał list dziękczynny do Prezydenta Bieruta.

Zbrodniarze z Ku-Klux-Klanu palą krzyże

NOWY JORK (PAP). Ostatniej nocy w dzielnicach murzyńskich Waszyngtonu zapalono krzyże płomienne Ku-Klux-Klanu. Równocześnie członkowie Ku-Klux-Klanu grozili powieszeniem murzynów, uprawiających działalność polityczną.

Zakonnica o liście Piusa XII

Siostra Bernarda stwierdza że zarzuty papieża są niesłuszne

Bydgoszcz (PAP). List papieża do biskupów polskich podaje m. in., iż chorym w szpitalach odmawia się wszelkich posług religijnych.

Zakonnica s. Bernarda ze Stowarzyszenia Szarytek zatrudniona w szpitalu miejskim w Bydgoszczy oświadcza.

„Jestem długoletnią pracownicą szpitala i muszę stwierdzić, że zarzuty te są całkowicie niesłuszne. Chorym nie wzbrania się wykonywania praktyk religijnych.

Na terenie szpitala istnieje kaplica, a ksiądz przybywa na każde zawołanie chorego. I dlatego oburzona jestem, że papież wystąpił z tego rodzaju bezpodstawnymi oskarżeniami".

Znajdujący się w chwili obecnej w szpitalu jako pacjent inż. Józef Wilczyński mówi:

„W szpitalu leżę już dość długo. Nie stwierdziłem wypadku, żeby jakiemukolwiek choremu zabraniano chodzić na nabożeństwo czy przyjmować sakramenty".

Leon Fryc, chłop średniorolny z powiatu gostynińskiego oświadcza:

„Mnie, jako wierzącego katolika, oburzają te ciągłe zaczepki papieża. Przecież odbudowuje się w Polsce świątynie, kształci się księży, chodzimy do kościoła, czytamy katolickie gazety. Tu, w szpitalu byłem rano na nabożeństwie i wieczorem pójdę pomodlić się do kaplicy. I na co komu przydały się te kłamstwa, ogłaszane przez papieża".

Marshallowska choroba Wielkiej Brytanii

— postawiła pakt atlantycki pod znakiem zapytania

Nowy zamach dolarowych korsarzy

na stopę życiową mas pracujących Anglii

WASZYNGTON (PAP). — Narady brytyjsko - amerykańsko - kanadyjskie toczą się przy drzwiach zamkniętych. Z wiadomości, które przeniknęły do prasy wynika, że delegaci brytyjscy wysunęli następujące propozycje:

a) Obniżenie bariery celnej USA dla ułatwienia eksportu brytyjskiego dla USA,

b) anulowanie artykułu 9 angloamerykańskiego układu finansowego, przewidującego, że W. Brytania nie może kupować poza Stanami Zjednoczonymi takich towarów, jakie można nabyć w Stanach Zjednoczonych. Artykuł ten nakłada również na W. Brytanię obowiązek zwiększenia zakupów w Stanach Zjednoczonych w wypadku, jeżeli W. Brytania zwiększy swe zakupy w strefie pozadolarowej.

Prasa amerykańska przyjmuje krytycznie propozycje brytyjskie. „Wall Stret Journal" oraz „Journal of Commerce" **przestrzegają rząd przed obniżeniem taryf celnych i przed otwarciem rynku amerykańskiego dla towarów brytyjskich.**

WASZYNGTON (PAP). — Odbyła się tu konferencja prasowa, na której wystąpili ministrowie **Cripps i Bevin.**

Cripps nie ukrywał, że między stanowiskiem W. Brytanii a poglądami Stanów Zjednoczonych **istnieją poważne rozbieżności.** Cripps podkreślił, **że kryzys brytyjski postawił pod znakiem zapytania pakt atlantycki.**

Minister Bevin zakomunikował, **że dotąd nie znaleziono rozwiązania kryzysu dolarowego Wielkiej Brytanii.** Bevin dodał, „że rozwiązanie trzeba będzie prędzej czy później znaleźć".

W kołach politycznych podkreśla się, że Stany Zjednoczone wywierają duży nacisk **na Wielką Brytanię,** chcąc zmusić ją do zupełnej kapitulacji.

Zwraca się uwagę na znamienny głos „Washington Post", który wyraża pogląd, że Stany Zjednoczone powinny pójść na pewne ustępstwa wobec Wielkiej Brytanii. Argumentacja „Washington Post" jest następująca: **„W interesie Stanów Zjednoczonych leży popieranie W. Brytanii jako naszego narzędzia, przy pomocy którego Stany Zjednoczone mogą w pewnych wypadkach podejmować akcję, jakiej sam Waszyngton bezpośrednio nie może prowadzić".**

W kołach zbliżonych do Departamentu Stanu uważa się, że—niezależnie od nieznacznych ustępstw USA—jedynym „rozwiązaniem" kryzysu brytyjskiego jest dalsze obniżenie stopy życiowej ludności W. Brytanii.

Na tej zasadzie opiera się taktyka delegacji amerykańskiej na konferencji waszyngtońskiej.

Kongres Słowiański USA żąda zwolnienia Pirińskiego

NOWY JORK (PAP). — Komitet Narodowy Kongresu Słowiańskiego USA wystosował do ministra sprawiedliwości list, w którym **domaga się niezwłocznego zwolnienia sekretarza Kongresu Pirińskiego, uwięzionego na wyspie Ellis Island.**

* * *

NOWY JORK (PAP). — Kongres Słowiański zaapelował **ponownie** do ministra sprawiedliwości **o zwolnienie sekretarza generalnego Kongresu, Pirińskiego, z więzienia na Ellis Island. Piński znajduje się w więzieniu od dwóch miesięcy,** to jest od dnia, w którym władze amerykańskie wszczęły przeciwko niemu „postępowanie deportacyjne".

Straik włoskich marynarzy

RZYM (PAP). — Strajk marynarzy dwóch włoskich statków handlowych **„Vulcania" i „Vespucci",** rozpoczęty 8 bm. w porcie genueńskim, **rozszerzył się na Triest i Neapol.** Wszystkie statki, zakotwiczone w tych portach, zostały unieruchomione.

Marynarze statków handlowych **domagają się, aby armatorzy dotrzymali warunków ustalonych podczas wielkiego strajku marynarzy w lipcu br.**

Naród bułgarski uczcił uroczyście V rocznicę swego wyzwolenia

SOFIA (PAP). — W dniu 9 września odbyły się we wszystkich miastach i wsiach Bułgarii **masowe manifestacje dla uczczenia 5 rocznicy wyzwolenia Bułgarii.**

W Sofii uroczystości rozpoczęły się od defilady wojskowej. Następnie odbyła się manifestacja ludności stolicy Bułgarii. Przed Mauzoleum Dymitrowa na honorowej trybunie zajęli miejsce członkowie rządu bułgarskiego z Kolarowem na czele, delegacje zagraniczne i członkowie korpusu dyplomatycznego.

W manifestacji uczestniczyło przeszło pół miliona ludzi, którzy z ogromnym entuzjazmem manifestowali na cześć Bułgarskiej Republiki Ludowej, Związku Radzieckiego, Generalissimusa Stalina i przywódców krajów demokracji ludowej

Wielbiciele Hitlera

wydawali w ręce gestapo kapłanów-patriotów

Zeznania ks. ks. Wysockiego, Dzioby, Wesołowskiego, Bryńskiego i Zycha

odsłaniają ponurą działalność ks. Gradolewskiego i jego wspólnika

W czwartym dniu procesu świadkowie w całej rozciągłości potwierdzili tezy aktu oskarżenia. Zeznania tych świadków ks. Wysockiego, Zybertowej, ks. Dzioby, Alamy, Hildebrandta, Pawluka, Zagórowskiego Piotra, Marii Wilkorzewskiej — siostry zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego, ks.- patrioty Tokarka —i Zawierki Miecz., pokrywają się z aktem oskarżenia i ustalają w sposób bezsporny, że obaj oskarżeni księża spełnili perfidną rolę — konfidentów gestapo i wiernych wykonawców zarządzeń niemieckich.

Na podkreślenie zasługuje zeznanie świadka Wilkorzewskiej Marii — siostry zadenuncjowanego przez osk. Hoszyckiego księdza Tokarka, zesłanego do Dachau i tam jeszcze trapionego szykanami donosów Hoszyckiego.

Św. Wilkorzewska stwierdza, że otrzymała od brata z obozu list, znajdujący się w aktach sprawy, w którym to liście brat pyta, czy w Pabianicach znajduje się jeszcze ks. Hoszycki, który składał obciążające go zeznania. „Nie wierzę — pisał ks. Tokarek — by mógł to być ksiądz katolicki. To kanalia, tchórz, podlec".

List ten był dla mnie wielkim zaskoczeniem — mówi świadek—gdyż brat mój żywił przyjazne uczucia dla oskarżonego i kazał go poprzednio nawet pozdrawiać. Że donosy musiały być bardzo obciążające, przekonałam się z następnego listu w którym brat pisał o ks. Hoszyckim i jego donosie, nawiązując do poprzedniego listu: „Ciężko by mi było umierać po trzech latach pobytu w obozie przez czyjąś podłość".

Powołany przez obronę świadek Zawierka Miecz. — stwierdza, że w więzieniu przebywał w jednej celi z Kamińskim. Kamiński podczas rozmów powiedział świadkowi, że zadenuncjował go — „wsypał" — jak się wyraża św. Zawierka osk. ks. Hoszycki.

Wobec niemożności przybycia niektórych świadków, Sąd zarządził odczytanie ich zeznań, złożonych w toku dochodzenia śledczego.

Z zeznań **ks. Wesołowskiego i ks. Bryńskiego wynika, że osk. Gradolewski w czasie okupacji zachowywał się w sposób niegodny kapłana katolickiego.** W trzy dni po wkroczeniu Niemców do Łodzi w 1939 r. ks. Gradolewski kazał wywiesić na plebanii flagę ze swastyką — zeznaje ks. Bryński.

Ks. Zych z Pabianic wyraża się o osk. ks. Gradolewskim w podobny sposób

Alfred Stromberg — b. pracownik gestapo — stwierdza, że osk. ks. Gradolewski był b. częstym gościem w tym „urzędzie". Poruszał się na terenie gestapo b. swobodnie.

Po odczytaniu powyższych zeznań Sąd na wniosek oskarżyciela publicznego, postanowił włączyć do akt sprawy akta „Sondergerichtu" w Kaliszu w sprawie Wendlerów i Kamińskiego, z których wynika jasno, iż akt oskarżenia w tej sprawie oparty był o donosy osk. ks. Hoszyckiego, a wyroki ferowane były przez sąd niemiecki również na podstawie jego zeznań.

Przed wysłuchaniem ostatniego ze zgłoszonych przez obronę świadków Weilanda, Sąd jeszcze raz wysłuchał oskarżonego ks. Hoszyckiego, który potwierdził złożone w śledztwie zeznanie, iż osk. **Gradolewski zalecał mu w pracy konfidenckiej wielką ostrożność, by się nie zdekonspirował przed Polakami, gdyż grozi to im obu przykrościami, a nawet** — tak, jak to spotkało innego, **ze zdrajców narodu, księdza Białeckiego z Piotrkowa — śmiercią.**

Po zeznaniach ostatniego świadka obrony Weilanda, — który do sprawy nie wniósł żadnych nowych istotnych momentów, przewodniczący zamknął przewód sądowy procesu, ogłaszając przerwę w rozprawie do dnia 12 bm., w którym to dniu przemawiać będą strony.

Nie 138 mil. dolarów a 300 zdefraudował Czang-Kai-Szek przed ucieczką na Formozę

WASZYNGTON (PAP). Jak już donosiliśmy, przewodniczący senackiej komisji Spraw Zagranicznych **Connally** oskarżył Czang Kai Szeka o zdefraudowanie **138 milionów dolarów w złocie,** stanowiących własność skarbu państwa i wywiezienie ich na Formozę.

W związku z zaprzeczeniem prawdziwości tego twierdzenia, ogłoszonym następnego dnia przez ambasadę chińską w Waszyngtonie, senator Connally oświadczył, że faktycznie się pomylił, gdy powiedział, że Czang Kai Szek zdefraudował 138 milionów dolarów. W rzeczy bowiem samej — jak podkreślił senator Connally — Czang-Kai-Szek **zdefraudował i wywiózł na Formozę 300 milionów dolarów w złocie, stanowiących własność skarbu państwa.** Senator Connally dodał, że na poparcie swego twierdzenia **może przytoczyć konkretne dowody.**

Skład delegacji polskiej na 4-tą sesję ONZ

WARSZAWA (PAP). — Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 9 bm. zatwierdziła następujący skład polskiej delegacji na 4 sesję ONZ.

Delegaci: ambasador **Stefan Wierbłowski** — sekretarz generalny MSZ, ambasador **Marian Naszkowski,** ambasador **Józef Winiewicz,** min. dr **Juliusz Suchy** i poseł min. **Jan Drohojowski.**

Zastępcy delegatów: dyr. **Tadeusz Żebrowski,** poseł min. **L. Krajewski,** dyr. **Henryk Altman** i dyr. prof. dr **M Lachs.**

60 milionowa armia młodzieży walczy o pokój i szczęście ludzkości

Manifest II-go Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej

BUDAPESZT (PAP). — Po zakończeniu obrad II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłoszono manifest do młodzieży wszystkich krajów, wzywający ją do walki o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową i lepszą przyszłość.

Manifest stwierdza, że na Światowym Festiwalu Młodzieży Demokratycznej i Studentów, dziesiątki tysięcy delegatów w imieniu 60 milionów młodzieży wszystkich ras i religii, zobowiązało się uroczyście prowadzić aż do zwycięstwa święty bój o pokój i szczęście.

Dla obrony swoich niskich interesów i utrzymania panowania nad ludami, wielcy kapitaliści z imperialistami amerykańskimi na czele gotowi są unicestwić miliony młodych ludzi oraz grożą pokojowej ludności masowymi zniszczeniami i bombą atomową. Plan Marshalla, „pakt atlantycki", tworzenie baz strategicznych, wzrost wydatków na zbrojenia i na militaryzację młodzieży — oto część składowa różnych agresywnych planów, skierowanych przeciwko Zw. Radzieckiemu, krajom demokracji ludowej i wszystkim narodom, miłującym pokój. We wszystkich krajach uciskanych przez imperializm, swobody demokratyczne są brutalnie deptane, a sytuacja mas pracujących staje się coraz bardziej rozpaczliwa.

Przeciwko tym zbrodniczym zakusom powstały zwarcie setki milionów mężczyzn i kobiet prowadzących skuteczną walkę o trwały pokój, przeciwko podżegaczom do nowej wojny i ich agentom. Siły pokoju i demokracji rosną i wzmagają się z każdym dniem. Świadczą o tym w szczególności Światowy Kongres Obrońców Pokoju i wspaniałe zwycięstwo ludu chińskiego. Miejsce młodego pokolenia jest w potężnej, niezwyciężonej armii zwolenników pokoju ze Zw. Radzieckim na czele, który wniósł decydujący wkład w sprawę zwycięstwa nad faszyzmem.

Manifest stwierdza następnie, że daremnie podżegacze wojenni usiłują rozbić jedność młodzieży i kończy się następującym apelem:

Łączmy się młodzi zwolennicy pokoju!

Łączmy się młodzi robotnicy i chłopi, młodzi żołnierze, młodzi pracownicy umysłowi i studenci!

Łącz się młodzieży wszystkich krajów bez różnicy rasy i religii!

Łączmy się, by zwycięsko bronić pokoju!

Zapewnijmy sukces dnia 2 października, w którym miłujące narody, zespolone jedną wolą, pragną oświadczyć podżegaczom wojennym — „NIE".

Łączmy się, aby uzyskać zadość uczynienie słusznym żądaniom młodych robotników w ich walce przeciwko wyzyskiwaczom!

W tej bitwie o pokój, która jest bitwą o życie, młodzież musi odważnie stać na swym posterunku. Pod sztandarem ŚFMD wraz z naszymi braćmi i siostrami ze wszystkich krajów wzywamy was do walki o sprawiedliwość i wolność, o naszą przyszłość, o pokój!

Młodzieży wszystkich krajów— łącz się!

Naprzód o trwały pokój, demokrację, niezawisłość narodową i lepszą przyszłość!

„PRZEWLEKŁA HISTERIA"

Artykuł Ilii Erenburga w „Prawdzie"

„Prawda" zamieszcza artykuł Ilii Erenburga pt. „Przewlekła histeria".

— Gazety amerykańskie zastanawiają się codziennie nad tym, z jakich miast wygodniej jest bombardować miasta radzieckie. Rozmaici kongresmeni i senatorzy wygłaszają codziennie wojownicze przemówienia. Generał Omar Bradley codziennie zwołuje narady wojskowe. Siwowłosi wojskowi bawią się w wojnę. Krzyczą bardzo głośno. Prawdopodobnie liczą na to, że krzykiem zawojują świat.

Mogliby co prawda przypomnieć sobie nie tak bardzo odległą przeszłość. **Duce regularnie wychodził na balkon swego pałacu i krzyczał aż do ochrypnięcia.** Jak wiadomo, nic dobrego z tego nie wyszło i **Duce powieszono do góry nogami. Fuehrer także ubóstwiał krzyk.** Ochrypłym głosem wył do mikrofonu. Ale i życie Fuehrera skończyło się nie laurami, a **trucizną na szczury.**

— Moim zdaniem — powiada Erenburg — to nie ładnie, kiedy ludzie na pozór ucywilizowani, mający książeczki czekowe i wieczne pióra **zachowują się jak przedhistoryczne dzikusy.** Wypadało by zmienić ten program.

Chcieli oni zastraszyć świat, a zastraszyli tylko swoich wyborców i czytelników.

Erenburg przypomina, że prasa amerykańska notuje **wzrost chorób nerwowych w Stanach Zjednoczonych.** Przyczyną tych chorób jest w wielu wypadkach **histeria wojenna, strach przed widmem, wymyślonym przez samych imperialistów.**

— **Wszyscy wiedzą** — pisze Erenburg — **o tragicznym końcu pana Forrestala,** który straszył swoich rodaków Armią Radziecką i doszedł do tego, że **wziął amerykańskich strażaków za czołgistów rosyjskich.**

Wypadek z panem Forrestalem nabrał rozgłosu tylko dlatego, że **ten tchórzliwy panikarz zajmował nadzwyczaj ważne stanowisko. A iluż biega po 48 stanach nieznanych maniaków, zastraszonych przez ministrów, senatorów i „specjalnych korespondentów"?**

Mówiąc o sprężynach, poruszających histerię wojenną, Erenburg stwierdza, że **jest kilka tysięcy Amerykanów, którzy uważają, że wojna może ocalić ich sytuację, ich akcje, ich business. Ale są jeszcze miliony Amerykanów, nieuświadomionych politycznie, zastraszonych przez ministrów, posłów, prasę, ludzi, którzy ze strachu stracili głowę.**

Zabawa w wojnę — stwierdza Erenburg — **to zabawa niebezpieczna. Na ostatniej konferencji w Moskwie naród nasz raz jeszcze zadokumentował swą wierność sprawie pokoju. My nie grozimy ani senatorowi Mc Mahonowi, ani businessmenom Ameryki, ani australijskiemu Tartarinowi.** Obecnie zebrali się w Meksyku przedstawiciele wszystkich krajów Ameryki, pragnąc zabić zmiję w jej własnym gnieździe. Oni także chcą ocalić ludzkość przed nową wojną. Tak, w samej Ameryce również istnieją ludzie, którzy widzą, że szamani urzędujący w senacie, czy w redakcjach gazet zaszli zbyt daleko.

Tak, w samej Ameryce są ludzie, którzy rozumieją, że na skutek wojowniczych wrzasków życie nie staje się spokojniejsze. **Być może ci trzeźwi i przyzwoici Amerykanie potrafią przywołać do porządku swoich rozszalałych szamanów.**

Co się zaś tyczy nas, **my nie kiwniemy nawet palcem, aby poskromić senatora McMahona, czy generała Vandenberga; nie przeszkadzają nam oni zbytnio. My możemy poczekać, aż posadzi się ich do odpowiednich klinik bez naszej prośby.**

Nie my im grozimy: im grozi histeria. Cierpią na uwiąd starczy, a na to, zdaje się, nie ma lekarstwa.

Przed dolarową kosteczką

Jak donoszą dzienniki wśród „państw marshallowskich" — dochodzi do coraz groźniejszych TARĆ — w sprawie podziału „pomocy" USA dla państw zachodnich. Rys. J. Jefimow

Fakty przeczą słowom

W liście swoim do biskupów polskich, pisze papież: „religia katolicka jest przedmiotem ataków i prześladowań".

Fakty mówią: Swobody wyznawania i praktykowania religii katolickiej bronią w Polsce nie tylko te same prawa, które istniały dawniej, w Polsce kapitalistycznej. Broni ponadto specjalny, wydany przez władze ludowe **dekret o swobodzie sumienia.**

Nie ma u nas (jak np. w Stanach Zjednoczonych) stowarzyszenia, tolerowanego przez rząd, którego celem jest walka, niszczenie i mordowanie katolików (jak Ku-Klux-Klan), którego działalność poza Murzynami zwrócona jest również **przeciwko katolikom.** Nie ma w naszym prawie przepisu (jak w amerykańskim), że katolik nie może być prezydentem.

Kościół posiada własność ziemską, której w Polsce w takich rozmiarach nie posiada nikt. **Kościół posiada 147 tysięcy hektarów ziemi. Kościół został wyłączony z reformy rolnej. Czyżby w tym fakcie papież upatrywał „prześladowanie i ataki"?**

Papież pisze: „prawie wszystkie stowarzyszenia katolickie zostały w Polsce zamknięte".

Fakty mówią. **Istnieje „Caritas", operująca bez kontroli rządu ogromnymi funduszami, istnieje „Sodalicja Marianska", działająca na terenie całej Polski. Istnieją Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej. Istnieją setki stowarzyszeń, bractw, konfraterni i archikonfraterni.**

Papież pisze: „nauka religii jest w Polsce zakazana w szkołach".

Fakty mówią. **6.300 katechetów pobiera ze skarbu państwa pieniądze za nauczanie w szkołach. Czyżby papież twierdził, że uczą oni tam... geometrii?**

Fakty mówią. Nie tylko dzieci w szkołach uczą się religii. W obecnej chwili **w seminariach duchownych kształci się 1.750 alumnów, kształcących się na księży.** Zakony kierują **w Polsce 300 domami dziecka, z 15 tysiącami dzieci. 600 przedszkoli zakonnych obejmuje 22 tysiące dzieci. Zakony prowadzą 40 szkół średnich ogólnokształcących z 9 tysiącami uczniów. W Lublinie istnieje Uniwersytet Katolicki. Nie ma natomiast nauki religii w szkołach, ani szkół religijnych w Stanach Zjednoczonych.**

Papież pisze: „Rozszerzenie działalności instytucji, znajdujących się pod opieką zakonnic i kapłanów, zostało powstrzymane".

Fakty mówią. **W Polsce kapitalistycznej było 1.742 klasztory żeńskie.** W dziesięć lat później, **w Polsce Ludowej jest ich 2.010. Zakonnic było 17.265 w 1939 roku. W dziesięć lat później, w Polsce Ludowej jest ich 18.659.** W pismach katolickich pojawiają się ogłoszenia, **zachęcające młodzież do wstępowania do zakonów.**

Zakony dysponują w Polsce szeregiem domów. Zakonnice np. jednego tylko zakonu sióstr miłosierdzia, im. Karola Boromeusza: posiadają w **Polszczyźnie 47 domów, gdzie mieszkają po trzy, cztery w jednym domu i to w okresie silnego głodu mieszkaniowego, odczuwanego w Polsce.**

„Cenzura stawia przeszkody dla jakichkolwiek wypowiedzi katolickich" — pisze papież.

Fakty mówią: **Wychodzą w Polsce 63 czasopisma katolickie, tj. wydawane przez władze duchowne. Łączny ich nakład wynosi 700.000 egzemplarzy.** Jeśli — jak twierdzi papież — „cenzura stawia przeszkody dla jakiejkolwiek wypowiedzi", to chyba te pisma drukują... porady ogrodnicze. A to nieprawda, bowiem **w pismach tych znajdujemy pouczenia i szereg artykułów na tematy religijne, moralności społecznej, pisane w duchu religii katolickiej. Bo chyba w innym duchu nie pozwoliłaby drukować artykułów... cenzura kościelna, dająca swoje „imprimatur".**

„Więźniom i osobom przebywającym w szpitalu, odmawia się wszelkiej pociechy religijnej" — pisze papież.

A w szpitalach, w olbrzymim procencie, opiekują się chorymi zakonnice. Istnieją także kapelani szpitalni. Działalność ich jest chyba kontrolowana przez władze kościelne, które powinny wiedzieć, czym zajmują się kapelani i zakonnice.

Powiada papież: „Wymiana korespondencji pomiędzy Stolicą Apostolską a biskupami i wiernymi została uniemożliwiona".

Faktem jest i pozostaje, że **na pocz cie nie istnieją żadne instrukcje odnośnie innego traktowania listów w sprawie kościoła. Po prostu dlatego, że nie wiadomo, czy są w sprawie religii, czy nie, bo istnieje tajemnica pocztowa.**

O stanowisku papieża podczas wojny pisaliśmy nieraz. Dlatego też nie wrócimy do obszernego omawiania zdania z listu papieskiego o „osobistych wysiłkach za pośrednictwem swoich przedstawicieli w rozmaitych stolicach dla uniknięcia wojny". Przypomnimy tylko, że **jedyna interwencja przed wybuchem wojny w Polsce, miała na celu zmuszenie Polski do poddania się żądaniom hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy.**

Papież pisze, że udzielił specjalnych pełnomocnictw biskupom polskim, aby umożliwić im niesienie pomocy wiernym. Ale sam pisze „pod koniec straszliwego konfliktu". A dlaczego nie wcześniej? **Dopiero wtedy widać, kiedy zbyt głośno było o martyrologii polskich księży, polskich katolików w świecie. Martyrologii zawdzięczanej serdecznie zawsze witanym i pozdrawianym przez papieża — Niemcom.**

Taki jest wynik konfrontacji słów papieża z prawdą. Dane, które podajemy, są łatwe do sprawdzenia, są po wielekroć razy ogłaszane i nikt im nigdy nie zaprzeczył. Nawet biskupi polscy, gdy prasa nasza pisała o nich przed szeregiem tygodni.

Czy teraz im zaprzeczą? Czy też zaprzeczą słowom papieża. Bo dane przeczą słowom papieża.

Jan Dąbrowski

Wielbiciele Hitlera w sutannach

denuncjowali swych parafian w gestapo

Wstrząsające zeznania świadków w 3 dniu procesu ks. ks. Gradolewskiego i Hoszyckiego

Na sesji popołudniowej w trzecim dniu procesu zeznawali świadkowie. Z zeznań ich urastał wyraźny obraz oskarżonych, jaskrawy obraz ich zdradzieckich wobec narodu polskiego czynów. Nawet świadkowie obrony nic nie mieli do powiedzenia na usprawiedliwienie postępowania oskarżonych.

Ks. Wysocki stykał się z osk. ks. Gradolewskim, bowiem ktoś skierował go do niego, jako do osoby wpływowej, która wiele może u Niemców zdziałać. Chodziło wówczas o to, by ks. Wysocki ówczesny kleryk, nie był wywieziony na roboty do Niemiec, lecz w Łodzi studiował teologię. Ks. Wysocki nie wyklucza możliwości, że w podaniu napisanym przez ks. Gradolewskiego do Arbeitsamtu była mowa o tym, że ks. Wysocki chce studiować teologię dla przyszłej pracy duszpasterskiej wśród Niemców.

— Ks. Gradolewski — mówi **św. Przybyłowski** — organista kościoła Św. Krzyża — namawiał mnie do przyjęcia volkslisty. Mówił, że otrzymał rozporządzenie, że Polacy nie będą mogli pracować przy niemieckim kościele. — Były wypadki, że wyrzucał Polaków z kościoła. Nie udzielał im żadnej pociechy religijnej. Był w stałym kontakcie z gestapo. Na plebanii wywieszone były hitlerowskie flagi. — W dalszym ciągu zeznań świadek Przybyłowski opowiada, jak ks. Gradolewski odprawił specjalne nabożeństwo dziękczynne po zajęciu Łodzi przez Niemców. — Śpiewano wówczas w kościele niemiecką pieśń: „O Grosser Gott, wir loben Dich". Na nabożeństwo to przyjechali księża z Niemiec.

Św. Garbusik, potwierdzając zeznania św. Przybyłowskiego, dorzuca istotny szczegół — oto w kancelarii parafialnej wisiał portret Hitlera.

— Przed wojną — mówi św. Rybczyński kościelny parafii Św. Krzyża — na jednym z nabożeństw niemieckich doszło do demonstracji ze strony Polaków - katolików". — Nie wątpliwie bardzo prohitlerowskie i polakożercze musiało być kazanie ks. Gradolewskiego. Ta postawa oskarżonego ks. Gradolewskiego spotęgowała się jeszcze podczas okupacji hitlerowskiej: **Wyrzucał Polaków z kościoła przy pomocy „szwajcarów", okazywał radość z powodu zwycięstw niemieckich.**

Zeznania następnych świadków rzucają jaskrawe światło na sylwetkę oskarżonego ks. Hoszyckiego.

Św. Edward Wendler i św. Pawluk mówią o tym, że **ks. Hoszycki podpisał volkslistę** — jak sam mówił — **na zlecenie władz kościelnych.** On to stał się przyczyną wielu aresztowań wśród Polaków w Pabianicach.

Św. Anna Wendler była aresztowana wraz z mężem i synem. Na sprawie która odbyła się w 1944 r. w Kaliszu, stanęła ona przed niemieckim sądem wraz z Kamińskim. Ks. Hoszycki zeznał wówczas, że ona i Kamiński przekazywali wiadomości radiowe. Św. Wendlerowa została wówczas skazana na karę śmierci, syn zaś został skazany na 4 lata więzienia. Po długich i kosztownych staraniach synowej św. Wendlerowa uzyskała mniejszy wymiar kary — 5 lat więzienia.

Ks. Dzioba którego uczniem był ks. Gradolewski zeznał, że w r. 1943 Gradolewski zwrócił się do niego z prośbą o dostarczenie wykazu instytucji kościelnych w Polsce. — „Słyszałem mówi ks. Dzioba, że Gradolewski oddaje usługi Niemcom".

Dramatyczne są zeznania **św. Heleny Knop — narzeczonej Kamińskiego, oraz matki jego Petroneli Sztanderowej.** Helena Knop opowiada, o przebiegu rozprawy w Kaliszu przeciwko Kamińskiemu. Ks. Hoszycki stwierdził wobec, niemieckiego sądu, że Kamiński słuchał radia. W wyniku tego został Kamiński wywieziony do więzienia na Radogoszczu, gdzie zginął.

Matka Kamińskiego o stracie syna nie może mówić spokojnie. Płacz przerywa jej zeznania. Na sali — wzruszenie i współczucie — wiele kobiet ociera łzy.

Św. Hildebrandt aresztowany wraz z żoną, został skonfrontowany w więzieniu niemieckim z ks. Hoszyckim. Ks. Hoszycki w oczy wówczas powiedział: „Słuchali oni radia polskiego i rosyjskiego".

Jack London

Yah! Yah! Yah!

Przekład J. B. Rychlińskiego

6

Wiosłowaliśmy w ciemnościach na zachód ku Paoloo, lecz w nocy doszło nas zawodzenie kobiet i wpadliśmy między flotyllę łodzi. Byli to uchodźcy z Paoloo, leżącego również w popiołach, gdyż trzeci szkuner wbiegł przez kanał Paoloo. Widzisz tedy, że nie utonął ten porucznik ze swymi czarnymi sługami. Dotarł on do wysp Salomona i tam opowiedział swym braciom, cośmy uczynili na Oolongu. Wszyscy jego bracia, uradziwszy, aby nas ukarać przyszli na trzech szkunerach i starli trzy wsie nasze.

I nic nie mogliśmy przeciw nim. Rano dwa szkunery z nawietrznej pożeglowały ku środkowi laguny. Wiał silny wicher; statki wpadły na nas zatapiając setki czółen. A przez cały ten czas ani na chwilę nie milkły karabiny. Rozproszyliśmy się jak ryby latające przed bonito i tysiącami całymi, gdzie i jak kto mógł, uciekaliśmy na wysepki leżące na krańcu atolu.

Wówczas szkunery zaczęły polować na nas wzdłuż atolu. Po nocy udawało się nam przemykać obok nich w ciemnościach. Cóż kiedy następnego albo następnych dni szkunery wracały i gnały nas ku drugiemu krańcowi laguny. I znów od początku. Polowanie trwało w dalszym ciągu. Nie liczyliśmy naszych strat, nie pamiętaliśmy o poległych. Racja, było nas mnóstwo, ich zaś garść w porównaniu z nami. Cóż jednak mogliśmy poradzić? Należałem do załogi jednej z dwudziestu wojowniczych łodzi. Gotowi byliśmy na wszystko. Zaatakowaliśmy najmniejszy ze szkunerów. Zabijali nas kupami całymi. Rzucali dynamit w nasze łodzie, a jeżeli dynamit nie dopisał, lali nam ukrop na głowy. I ani na chwilę nie ustawali w strzelaniu. Towarzysze z wysadzonych dynamitem łodzi usiłowali wpław się ratować i, płynąc, topnieli w karabinowym ogniu. A porucznik tańczył po wyżce i wołał grzmiącym głosem: „Yah! Yah! Yah!"...

— Wszystkie domy zostały spalone, nawet na najmniejszej z wysepek. Pobito również drób i świnie, studnie zakażono ciałami zabitych lub zawalono odłamami korałowca.

Przed zawinięciem szkunerów było nas na Oolongu dwadzieścia pięć tysięcy; teraz jest nas sześć. Po odpłynięciu szkunerów zostało trzy tysiące, a jak się to stało, zaraz opowiem:

Wreszcie załoga szkunerów miała dość ścigania nas po całym atolu. Szkunery skoncentrowały się tedy na północo-wschodzie w Nihi i stamtąd poczęły odganiać nas stale ku zachodowi. Spuściły na lagunę swoje dziewięć łodzi. Te przeszukiwały i przetrząsały każdą wysepkę; potem ruszały dalej. Dzień po dniu gnały nas bez ustanku, odganiały coraz dalej i dalej. Po nocy zaś trzy szkunery i dziewięć łodzi tworzyły łańcuch strażniczy wzdłuż całej laguny od brzegu do brzegu, tak że niepodobieństwem było, korzystając z ciemności, przemknąć się z powrotem.

Nie mogli nas, przecie, odganiać tak bez końca i wkrótce wszyscy pozostali przy życiu oparliśmy się na ławicy piaszczystej z zachodniej strony atolu. Za nami roztaczało się pełne morze. Było nas tam dziesięć tysięcy ludzi i zapchaliśmy łachę od brzegu laguny aż po spienione rafy atolowego pobrzeża. O położeniu się nie było mowy. Brakło miejsca. Staliśmy jeden przy drugim, ramię przy ramieniu. Tak nas trzymali całe dwa dni, w ciągu których wściekły porucznik uwijał się po masztach i bocianich gniazdach szkunerów, szydząc z nas i wrzeszcząc: „Yah! Yah! Yah!". Wówczas pobici, zdziesiątkowani, wyśmiani, gorzko żałowaliśmy napadu na szkuner, który zawitał do nas przed miesiącem. Przez całe dwie doby byliśmy na nogach i bez pożywienia.

(D. c. n.).

Księża - uczestnicy zjazdu bojowników o wolność i demokrację - u Prezydenta R. P.

WARSZAWA (PAP). Dnia 1-go września br. Prezydent R.P. ob. Bolesław Bierut przyjął w sali audiencjonalnej Belwederu przedstawicieli duchowieństwa, uczestników zjazdu zjednoczeniowego, bojowników o wolność i demokrację. Na audiencji obecny był premier ob. J. Cyrankiewicz.

W imieniu delegacji duchowieństwa głos zabrał ksiądz prałat Grim:

Przemówienie Ks. prałata Grima

Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie! Obywatelu Premierze!

My, szara brać kapłańska, przyszliśmy, ażeby złożyć Głowie Państwa wyrazy hołdu. Dla nas w czasie okupacji nie były nieznane, słowa wieszcza naszego Wyspiańskiego, że Polska to wielka rzecz. Dla tej rzeczy narażaliśmy i zdrowie i życie i cieszyliśmy się, że możemy Polsce służyć!

Dzisiaj zastanawialiśmy się i przekonaliśmy się, że dobro Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, to jest nawyższe prawo i temu prawu chcemy służyć, a po Kongresie zadamy kłam słowom, że Polacy potrafią tylko dla Ojczyzny umierać. My chcemy pokazać i da Bóg pokażemy, że Polacy nie tylko potrafią umierać, ale, że ci, którzy zostali potrafią żyć i pracować dla Ojczyzny.

Praca nasza jest trudna, jako praca kapłańska zwłaszcza teraz, kiedy jakieś rozterki w sercu czujemy. Nasza hierarchia poczyniła pewne kroki, a my, doły, przychodzimy dzisiaj i prosimy Ciebie, Najdostojniejszy Obywatelu Prezydencie, byś dopomógł nam, byśmy mogli sercem wesołym pracować i wtedy praca nasza będzie podwójna. Będzie to praca dla Ludowej Niepodległej Polski, którą kochamy całym sercem".

Przemówienie Prezydenta Bieruta

Prezydent R.P. Bolesław Bierut oświadczył:

„Wielebni księża, rodacy i obywatele!

Serdecznie dziękuje Wam za przybycie na to spotkanie i za słowa, które w Waszym imieniu wypowiedział ksiądz prałat Grim.

Polska to wielka rzecz — jak powiedział Wyspiański. Słusznie — Polska jest wspólną Ojczyzną wszystkich Polaków. Polsce powinniśmy służyć tak, jak nas na to stać—z całego serca, ze wszystkich naszych sił. To jest obowiązek wszystkich ludzi, którzy przeżyli i doznali wiele krzywd w minionej wojnie i którzy dziś budują Polskę, budują ją z przekonaniem, że wszystkie pokolenia ocenią ich pracę i że ta praca polepszy im życie.

Powinniśmy wszystko czynić, aby dopomóc pracującemu ludowi Polski, który przecież zawsze tę Polskę swoim trudem zaopatrywał w bogactwa. Wszyscy korzystamy z odwiecznej pracy ludu polskiego. Toteż powinniśmy czynić wszystko, aby pomagać mu, ożywiać jego wolę, napełniać go otuchą, budzić w nim radość twórczej pracy.

Sądzę, że to jest zadanie, które nie kłóci się ani z wiarą, ani z obowiązkami ludzi pracujących na niwie państwowej, ani z obowiązkami duchowieństwa.

Niestety rozlegają się i to często głosy, grożące nieszczęśliwemu ludowi, który przeżył straszliwą wojnę, wciąż nowymi okropnościami i wciąż wtłaczają w serca i w umysł przerażenie, niewiarę, niepokój. Nie sądzę, ażeby to było słuszne i dobre.

Praca twórcza dla Polski wymaga napięcia nie tylko sił fizycznych, ale i duchowych, a siły duchowe krzepną wtedy, kiedy człowiek widzi perspektywy rozwoju, kiedy jest przekonany, że jego praca stwarza dobro dla niego i dla przyszłych pokoleń.

Dlatego chciałbym, korzystając z tej okazji, **apelować do Was, rodacy, którzy macie możliwość stałego przemawiania do ludu, abyście budzili w nim wiarę, zapał i przekonanie, że pracując dla Polski, czyni dobrze i że praca jego będzie podstawą lepszego, kulturalniejszego, a więc i owocniejszego życia przyszłych pokoleń.**

Między państwem a przedstawicielami episkopatu toczą się rozmowy, których celem jest uregulowanie stosunków między Kościołem a Państwem. We wzajemnych, normalnych stosunkach między Kościołem a Państwem zainteresowany jest cały naród. Władza Ludowa i Rząd Rzeczypospolitej — równie mocno w tym zainteresowany — **czyni i będzie czynił wszystko, ażeby unormować i stworzyć oparte na wzajemnym zrozumieniu stosunki między Kościołem a Państwem.**

Większość naszej ludności jest religijna. Władza ludowa już ze względu na swój charakter nie chce przeciwstawiać się uczuciom większości ludności. Dlatego **władza ludowa**, której jestem przedstawicielem razem z obecnym tu Panem Premierem, **nie przeciwstawiała się, nie przeciwstawia i nie będzie czyniła nic, co by raziło i krępowało uczucia religijne.**

Zagadnienie normalizacji stosunków między Państwem a Kościołem sprowadza się do **wzajemnej ufności, do szczerego stosunku, do tego, ażeby rozumnie uzgodnić różne wzajemne obowiązki, obowiązki państwowe i obowiązki duchowieństwa.**

Nie jest w najmniejszym stopniu sprzeczna z wiarą, religią i zadaniami duchowieństwa patriotyczna praca dla Polski. **Polska w swej historii miała wiele pięknych postaci w sukniach duchownych,** miała księży, którzy nieśli Polsce ofiarną pracę, patriotyczny zapał i oddanie.

Takie postacie, jak: Kopernik, Hugo Kołłątaj, Staszic, Ściegienny, czci cały świat! Należą oni do tych duhownych, którzy dawali **wzór patriotyzmu i oddania w pracy państwowej dla Polski.** Nie zawsze byli oni rozumiani. **Często odpowiedzialni za politykę i działalność Kościoła oficjalni przedstawiciele nie popierali tych księży-patriotów, nie raz im się przeciwstawiali. Ale naród pracę ich ocenił, ponieważ praca ich była słuszna, ponieważ praca ich była szczera, z serca płynąca.**

Sądzę, że ta część duchowieństwa polskiego, która kocha Polskę i życzy jej rozwoju i rozkwitu, ma wspólną drogę postępowania z nami, działaczami państwowymi. My pracujemy na innym polu, ale serca nasze skierowane są w tę samą stronę, co i serca księży-patriotów, którzy w swej działalności duchowej budzą w narodzie uczucia oddania dla kraju, uczucia uznania dla ludzi pracy, a nie dla pasożytów. Lud pracujący, który swoim ciężkim, znojnym potem Polskę tworzył od wieków, tworzy ją dzisiaj — w moim przekonaniu — jeszcze piękniejszą, bardziej zasobną, bardziej kulturalną. Dla jego szczęścia i pomyślności pracujemy.

Takie jest nasze zadanie. W tym duchu będziemy pracowali, ażeby znaleźć wspólny język i osiągnąć porozumienie z duchowieństwem polskim. Jest naszym przekonaniem, że znajdziemy w znacznej części duchowieństwa polskiego zrozumienie dla tych dążeń i dla tych pragnień."

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta wywiązała się ożywiona rozmowa, w której księża-delegaci poruszali wiele spraw ogólnonarodowego znaczenia jak również mówili o lokalnych potrzebach swoich parafii i parafian. Pierwszy zabrał głos ks. Pasternak.

Mówi ksiądz Pasternak

W dniu Kongresu bojowników o wolność i demokrację — mówił — zorientowaliśmy swoją postawą społeczeństwo, że jest nas spora grupa, która śmiało i z podniesionym czołem manifestuje uczucia polskości.

Ks. Pasternak mówi dalej o swojej pracy wśród młodzieży, którą uczy i z którą dyskutuje o miłości Ojczyzny, ofiarności i zgodnym współdziałaniu całego społeczeństwa dla dobra kraju.

W rozmowach z młodzieżą poruszam także — mówi ks. Pasternak — wiele innych zagadnień.— Słyszy się naprzykład nieraz na wsi, że Służba Polsce to wielki trud i kłopot, że chłopaka odciąga się od gospodarki itp. Kiedyś specjalnie poświęciłem tej sprawie pogadankę i wyjaśniłem młodzieży, **że dzięki „SP" zapoznaje się ona z pracą, że ma możność przyczynić się do odbudowy stolicy, że ma sposobność poznać kraj i zobaczyć ile się w Polsce pożytecznego robi. Sądzę, że nasze władze kościelne nie uczynią nam z tego zarzutu jeśli będziemy uczyli młodzież patriotyzmu.**

Mówi ksiądz Boczek

Ksiądz Boczek wikary z pow. żywieckiego mówi o trudnościach związanych z odbudową Domu Ludowego w jego parafii. Dom — wyjaśnia ks. Boczek — zniszczyli Niemcy. Obecnie stworzyliśmy Komitet Odbudowy przy pomocy wszystkich organizacji społecznych i partii, ale idzie nam nielatwo, bo parafianie na Beskidach — to ludzie ubodzy.

Dom Ludowy jest obszerny, ma sale na 200 osób, ale trzeba go wykończyć. Zwracaliśmy się o pomoc do starostwa, ale dotąd bez skutku.

Ksiądz Capecki

— Panie Prezydencie, niektórzy miejscowi działacze na zebraniach i w rozmowach pozwalają sobie na rozmaite wycieczki przeciw Kościołowi i księżom. Sądzą oni zupełnie fałszywie — że w ten sposób przysługę wyrządzają Państwu czy narodowi. Prosiłbym bardzo, jeżeli mamy skutecznie pracować w naszym terenie, ażeby ustały te wystąpienia różnych niedoważonych zaściankowych polityków, którzy postępują niezgodnie ze stanowiskiem Rządu Ludowego.

Ks dziekan płk. Pyszkowski

Panie Prezydencie! My wszyscy uczestnicy tego zjazdu walczyliśmy o niepodległość Polski. Walczyliśmy, aby Ojczyzna nasza była rzeczywiście dla wszystkich, aby Polska była istotnie demokratyczna, ludowa, ażeby słowa naszego mistrza Chrystusa „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego" stały się ciałem. Walczyliśmy o to, aby po najcięższej klęsce i następnie po największym zwycięstwie naszego narodu Polska była lepsza i sprawiedliwsza, żeby była istotnie matką dla wszystkich. Oto cel, który powinien przyświecać całemu społeczeństwu.

W dalszym ciągu ks. Pyszkowski z ubolewaniem stwierdza, że **brak porozumienia między episkopatem i rządem utrudnia pracę duszpasterską kapłanom, pragnącym dobrze służyć Kościołowi i jednocześnie być dobrymi obywatelami demokratycznej Polski.**

Ksiądz Dykier oraz proboszcz z powiatu grójeckiego

Z kolei ks. Dykier, proboszcz parafii św. Michała w Sopocie mówi o trudnościach związanych z budową miejscowego kościoła.

Mamy większość autochtonów — informuje ksiądz. Zgromadzili oni przed wojną kilkadziesiąt tysięcy cegieł, hitlerowcy zabronili jednak budowy kościoła. W ten sposób na przeszło 10.000 ludzi jest tylko mała kapliczka.

Władze odnoszą się do naszych zamierzeń życzliwie. Plany budowy są zatwierdzone. Plac został przyznany.

Następnie proboszcz z pow. grójeckiego porusza sprawę pijaństwa na wsi i dziękuje władzom państwowym za prowadzenie skutecznej walki z alkoholizmem. Gdy w roku 1945 powróciłem do kraju — mówi ks. proboszcz — byłem w rozpaczy, ponieważ nawet nieletnia młodzież piła wódkę i w każdej niemal wsi były bimbrownie. **Sami księża nie mogli zwalczyć pijaństwa, dopiero energiczna akcja władz państwowych opanowała tę prawdziwą plagę społeczną.**

Ksiądz Woźny

Ks. Woźny, proboszcz z Prokocimia (woj. krakowskie) mówi o budowie kościoła - pomnika ku czci poległych i pomordowanych w obozach koncentracyjnych. Od samego początku prac budowlanych — stwierdza ks. Woźny — **otrzymujemy pomoc rządu i Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Wpłynęła subwencja i założyliśmy już fundamenty.** W tym roku chcemy wybudować chór i wykończyć prezbiterium. **Chcę podziękować za dotychczasową pomoc w imieniu swoim i komitetu budowy.**

Ks. Iwanicki

Ks. Iwanicki zabiera głos jako kapłan z Ziem Odzyskanych.

— Muszę zakomunikować z radością — oświadcza on — **że życie polskie buduje się i rozbudowuje na coraz szerszych podstawach.** Między tym, co było na Ziemiach Odzyskanych przed kilku laty, a tym co się dzieje dzisiaj, jest ogromna różnica. **Pola zostały zaorane, ugory poznikały, odbudował się przemysł, powstają nowe fabryki, a także odbudowują się i budują kościoły.** W pierwszym roku parafianie pytali: „proszę księdza, czy my tu zostaniemy?" Dziś, chwała Bogu, ta niepewność minęła.

Następnie ks. Iwanicki porusza sprawę obejmowania kościołów poewangelickich na Ziemiach Zachodnich i przytacza niektóre związane z tym trudności administracyjne. Między innymi w kościele poewangelickim, objętym przez księdza, część plebanii oraz zarezerwowana parcela zostały zajęte i oddane osadnikowi.

Ks. Zalewski

Ks. Zalewski występuje z projektem utworzenia sekcji księży w ramach Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Sekcja ta miałaby za zadanie roztoczyć opiekę nad księżmi, którzy stracili zdrowie w walce z okupantem i potrzebują pomocy.

Ks. Zalewski mówi z podziwem o odbudowie Warszawy:

— Byłem w stolicy w roku 1945, kiedy z Dworca Zachodniego musiałem iść pieszo. **Widziałem wtedy tak straszne zniszczenie, że wprost trudno było uwierzyć, jak wielka musiała być odwaga Rządu naszej Rzeczypospolitej, aby wziąć się do odbudowy. Widziałem wczoraj Trasę W—Z i ja, warszawiak, nie poznaję teraz wprost stolicy, tak pięknie wyglądają nowe budowle, tak planowo przeprowadzone zostały nowe ulice. To nas wszystkich cieszy i zachęca do dalszej pracy nad odbudową kraju.**

Ks. Leja

Ks. Leja: Jestem zakonnikiem, reprezentuję duchowieństwo, ale jestem również nauczycielem gimnazjum i liceum handlowego w Kole, gdzie nauczam przedmiotów świeckich. Z dumą i radością komunikuję Panu Prezydentowi, **że upowszechnienie kultury czyni wielkie postępy, zwłaszcza, jeśli chodzi o chłopów i robotników. Będąc od kilku lat przy egzaminach wstępnych, mogłem to zaobserwować.**

Dalej ks. Leja omawia poważną przeszkodę, jaką dla dalszego upowszechnienia szkolnictwa stanowi brak pomieszczeń. Szkoła, w której ks. Leja wykłada, pracuje na dwie zmiany, ponieważ budynek szkolny zajęty jest przez biura. Sprawa ta została skierowana do Rady Państwa i oczekuje wyjaśnienia.

Ks. Polak

Ks. Polak podkreśla na wstępie, że po ogłoszeniu w prasie oświadczenia rządu w sprawie stosunków Kościoła z Państwem, wystąpił z artykułem o potrzebie wzajemnego porozumienia. Wiem — oświadcza — że episkopat jest powołany do tego, żeby regulować sprawy między Kościołem a Państwem, sądziłem jednak, że **również szary proboszcz powinien się wypowiedzieć. Potem otrzymałem kilka listów anonimowych o różnych trudnościach ze strony miejscowych władz.** Listy te miały mnie nakłonić do zmiany zajętego przeze mnie stanowiska. Zdawałem sobie sprawę, że **były to drobiazgi**, których nie należy wyolbrzymiać. Nie poddaję się więc zwątpieniu i **dalej głoszę, że musi być współpraca, że kapłan katolicki, to jest przecież Polak, który musi współpracować z rządem, zwłaszcza, że widzi, co ten rząd w krótkim czasie zdziałał.**

Mówię tu w imieniu własnym i swego terenu, ale sądzę, że również inni obecni tu koledzy — kapłani pragnęliby uniknąć tych wszystkich małych incydentów, które utrudniają nam pracę w naszych parafiach.

Ks. płk. Zawadzki

Ks. płk. Zawadzki uważa, że **poważną przeszkodą w stosunkach Kościoła z Państwem są księża o zapatrywaniach reakcyjnych, którzy nie rozumiejąc nowych czasów, rzucają często odium na księży patriotów i demokratów. Oni są powodem przejawów nieufności do duchowieństwa ze strony władz administracyjnych i demokratycznych organizacji społecznych.**

Odpowiedź Prezydenta R.P.

Chciałbym podziękować wszystkim obecnym tutaj kapłanom, że podzielili się ze mną i ob. Premierem swoimi kłopotami, mówili nam o trudnościach swoich, których niewątpliwie jest wiele i o których napewno nie zawsze wiemy. Będziemy starali się przychodzić z pomocą duchownym tam, gdzie będą odczuwali potrzebę tej pomocy.

Co jednak jest przyczyną tych rozdrażnień i trudności, które w terenie bardzo często stwarza nastroje wzajemnej nieufności między przedstawicielami władzy i przedstawicielami duchowieństwa?

Sądzę, że przyczyną jest to, że **istotnie tylko część duchowieństwa stanęła na stanowisku, że to, co w Polsce od chwili wyzwolenia się odbywa, że ten poważny przewrót społeczny, który Polska przeżywa, jest zgodny z interesami olbrzymiej większości naszego narodu. Rząd stoi na stanowisku, że trzeba służyć interesom tych,**

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Pierwsze kroki PZPB w Rudzie Pab. w boju o lepszą produkcję

Nie przełamano jednak jeszcze przestarzałych form pracy

PZPB w Rudzie Pabianickiej od początku zgłosiły swój udział w konkursie. Już od tygodnia trwają przygotowania do „zawodów".

Brakarze przeciągnęli wszystkie zapasy tkanin z ubiegłego miesiąca i zabrali się obecnie do przeglądania sztuk, utkanych po pierwszym września. Zaraz w pierwszym dniu zanotowano trzy sztuki ekstry.

Pierwsza sztuka przyszła z krosien tow. tow. **Józefy Wlazeł i Heleny Bachman**, należących do zespołu konkursowego. Drugą i trzecią wyprodukowały tkaczki, które nie zapisały się jeszcze do konkursu, choć powinny to uczynić, gdyż mają wszelkie szanse zdobycia nagrody. Są to: **Cecylia Lauba, Barbara Jacoń, Jadwiga Pokorska, Jadwiga Ptaszek, Bronisława Oracz i Maria Pyziak.** Dobry towar schodzi także z krosien **Józefa Jadwiszczaka, Józefa Mani i Marii Maroszek.**

* * *

W kantorku u kierownika tkalni, **tow. Walczaka**, przewija się wiele osób. Bowiem wzywa on do siebie tkaczy, którzy oddali sztuki z błędami, objaśnia im i tłumaczy, w jaki sposób można uniknąć tych usterek. Na stole jego leżą karty, wykazujące, ile każda zmiana ma złego i dobrego towaru.

— W tej sztuce np. — mówi tow. Walczak — jest tylko jeden błąd. Dwie zmiany utkały towar bez błędu, a trzecia przepuściła jeden, i to zaważyło na sztuce, która nie mogła zostać zaliczona do ekstry.

Tkaczka czuje, że jest winna, że nie tylko sama straciła 28-procentową premię, lecz zarazem pokrzywdzone zostały jej towarzyszki. Na przyszły raz będzie lepiej uważać.

Niektóre tkaczki jeszcze nie zupełnie pojęły zasady nowego regulaminu premiowania. Obawiają się, że gdy będą likwidować błędy, to wówczas nie wykonają swych baz akordowych i obniżą swe zarobki. Kierownik tkalni tłumaczy im cierpliwie, że tkaczka obowiązana jest wykonywać ustalone procenty co do ilości i jakości towaru, więc usuwanie błędów podwyższy jej zarobek.

* * *

Łatwo zauważyć, że robotnicy PZPB w Rudzie Pab. nie są jeszcze dostatecznie zorientowani o co chodzi w nowym regulaminie premiowania. **Grupy związkowe i partyjne w niedostatecznej mierze wyjaśniają robotnikom korzyści, płynące z nowego systemu premiowania.** Należy przekonać tkaczy, że wraz z poprawą jakości wzrosną też znacznie ich zarobki. W PZPB w Rudzie nie zostały jeszcze przełamane dawne formy pracy, nie usunięto mocno zakorzenionego tutaj poglądu, że nie można produkować towaru całkowicie bez błędu.

Tkacze przekonają się o tym powoli sami. Ale trzeba im to ułatwić — wyjaśnieniem, radą, pomocą. To są poważne zadania, stojące przed aktywistami związkowymi i partyjnymi, zadania, które muszą być jak najszybciej wypełnione. M. S.

Kierownicy zespołów konkursowych z PZPB w Rudzie tow. tow. Józef Mania. Maria Maroszek i Józef Jadwiszczak

Księża - uczestnicy zjazdu bojowników o wolność i demokrację - u Prezydenta R. P.

(Dokończenie ze str. 3-ej).

którzy Polskę dźwigają, interesom ludu pracującego. Na tym polega cała polityka rządu. Widzimy to w zarządzeniach, które mają na celu rozszerzyć możliwości wzrostu kulturalnego i stopniowego wzrostu dobrobytu materialnego tych właśnie przeważających w naszym narodzie ludzi pracy.

Ja sądzę, że taki demokratyczny ludowy kierunek polityki rządu odpowiada duchowi czasu, odpowiada sprawiedliwości społecznej i wydaje mi się, że odpowiada także idei sprawiedliwości, która leżała u podstaw chrześcijaństwa. To było 2000 lat temu, a przecież świat nie stoi w miejscu. Teraz przeżywamy nową epokę, która zmienia stosunki społeczne w tym duchu, że lud pracujący bierze swoje sprawy w swoje ręce, buduje własny byt i własną przyszłość.

Sądzę, że to jest dobre, że to jest zgodne także z uczuciami wielu księży-demokratów, było godne zresztą z uczuciami najświetniejszych postaci wśród duchowieństwa w historii, tak jak z uczuciami największych patriotów, którzy walczyli o prawa ludu. Dzisiaj te rzeczy realizujemy. To jest oczywiście wielki przewrót społeczny, który budzi sprzeciwy i opory.

Niemniej rozwój społeczny świata idzie w tym kierunku i wszyscy ludzie postępowi muszą iść tymi nowymi drogami, które zapewniają lepszy rozwój człowieka, szybszy wzrost kultury. To nie wszyscy rozumieją i niestety nie rozumie tego znaczna część duchowieństwa. Rząd Ludowy działa już od wyzwolenia 5 lat. Nie było takiego wypadku, żeby przedstawiciel władzy utrudniał służbę religijną. A jeśli zdarzały się jakieś wykroczenia w tym względzie, to były surowo karane.

Na czym polega różnica między rządem dawnym a rządem dzisiejszym? Na tym m. in., że my publicznie jasno i wyraźnie w swoich wystąpieniach publicznych, przemówieniach, artykułach, w swoich dokumentach mówimy, do czego dążymy, czego chcemy, jak rozumiemy swoje zadania. Mówimy otwarcie, nie chcemy i nie będziemy robili niczego, co jest sprzeczne z wolą większości.

Cóż utrudnia w takim razie stosunki nasze z duchowieństwem?

Dotychczasowy stosunek do państwa ludowego, który także jest przecież widoczny, jasny.

To, że do innej władzy hierarchia duchowna i część duchowieństwa odnosiła się inaczej niż do władzy ludowej. Do władzy ludowej odnosi się nieprzychylnie, a w wielu wypadkach ze świątyni, z ambony, skąd powinny płynąć słowa otuchy, słowa zachęty do pracy, słowa pomagające w wypełnianiu obowiązków Polaka — oby watela wobec swego narodu i państwa, płyną wręcz przeciwne głosy, często bardzo rażące, często po prostu przestępcze, antypaństwowe. A przecież tego nigdy nie było, nawet wobec najbardziej wrogiej dla narodu polskiego władzy. Część kleru usiłuje świątynie upolitycznić, zaczyna przekształcać ambony, w pewnego rodzaju trybuny polityczne.

Czy tak być powinno? Jako rząd ludowy nie żądamy tego, by księża głosili z ambon świątyni propagandowe przemówienia na rzecz władzy. Ale czy może rząd tolerować taki stan rzeczy, kiedy świątynia zamieniona jest w miejsce walki z rządem? Tego nie może rząd tolerować i tego nie będzie tolerował.

Świątynia ma swoje przeznaczenie i nie powinna być wykorzystywana przez sfanatyzowanych, zacietrzewionych ludzi, którym się nowy kierunek rozwoju społeczne go nie podoba, do walki z tym kierunkiem. Rząd tylko tego żąda od duchownych, aby nie prowadzili wrogiej dla rządu, dla państwa, dla demokracji ludowej akcji w kościele.

Walka z władzą ludową — jak to dziwi i oburza bardzo wielu wierzących.

Co nam, demokratom, ludziom świeckim i duchownym w takich wypadkach wypada robić? Moim zdaniem wypada nam uczyć ludzi, że ich postępowanie jest niesłuszne, niewłaściwe, szkodzi krajowi, szkodzi narodowi, że obrażanie uczuć ludzkich to jest także krzywda. Powinniśmy występować tam, gdzie możemy, na swoim odcinku pracy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wcześniej czy później tym szkodliwym praktykom położy się kres.

Odpowiedzialne czynniki kościoła mogłyby przyśpieszyć wyjaśnienie tej sprawy, gdyby mocno i wyraźnie stwierdziły, że ambona nie powinna być miejscem propagandy antypaństwowej.

W toku rozmów z episkopatem domagaliśmy się tego. Na razie bezskutecznie. To stanowi z naszej strony istotny warunek naszego porozumienia. Mam nadzieję, że to zostanie zrozumiane.

Oczywiście, że jest wiele spraw które wymagają wzajemnego uregulowania ze strony Kościoła i Państwa.

Gdzie nie ma wzajemnego zaufania, tam istnieją zadrażnienia, tam istnieją wzajemne przeszkody Zdaje mi się, że i my ludzie świeccy i wy obywatele, przedstawiciele duchowieństwa, powinniśmy wpływać razem w tym kierunku, ażeby usuwać wszystko to, co wprowadza nastroje nieufności, nastroje wzajemnej niechęci, nieufności do państwa, do rządu i na odwrót nastroje niechęci do duchowieństwa.

Tam, gdzie czynnik nieufności nie wchodzi w grę, tam odnosimy się z najdalej idącym poparciem do księży, wobec których żywimy przekonanie, że wypełniają oni z oddaniem swoją duchowną służbę i nie są wrogami Polski Ludowej. Sądzę, że wasze współdziałanie w tym kierunku może wiele zrobić i zmienić na lepsze. Oczywiście, trzeba przekonać swoich kolegów duchownych, że jeżeli im nawet w Polsce obecna rzeczywistość się nie podoba, to nie świątynia jest miejscem dla wyrażania tych poglądów. Trzeba wyjaśniać tym księżom, że popełniają błąd i to nie tylko w stosunku do państwa ale i w stosunku do swych duchownych zadań, jeśli czynią inaczej. Sądzę, że jeżeli wspólnie w tym kierunku będziemy oddziaływali, to dużo zrobimy.

W Kraju Socjalizmu (V)

Kołchoz „Pamięci Lenina"

Jak z nędznej i ciemnej wioski powstało kwitnące dobrobytem i kulturą gospodarstwo

Kołchoz-milioner. Tak nam z dumą przedstawił kołchoz tow. Josif Michajłowicz Riuzin — piastujący w nim stanowisko przewodniczącego od 1930 roku.

Z niecierpliwością oczekiwałam zwiedzenia jakiegokolwiek kołchozu. Przekonana całkowicie o wyższości tej formy gospodarki wiejskiej, chciałam na własne oczy obejrzeć ludzi, budujących nowe życie na wsi.

Towarzysze wybrali umyślnie kołchoz, który powstał w biednej wsi. Historię swej wsi aż do rewolucji towarzysze zamknęli w kilku słowach: wieś Tarasówka nie posiadała odpowiedniej ziemi pod zboże. Jednak wszyscy jej mieszkańcy — każdy na swoim skrawku zasiewał właśnie żyto i trochę kartofli. W ciągu kilku tygodni pracowali w polu. W ciągu wielu miesięcy w roku wałęsali się w poszukiwaniu pracy, przymierając głodem. Kultura? — Trzy karczmy, pijaństwo i analfabetyzm. Oto wszystko.

A obecnie? Jeszcze daleko do kołchozu, a my już w drodze do niego podziwialiśmy przepyszne, kwitnące sady. Kołchoz założony 21 stycznia 1930 roku, w rocznicę śmierci Lenina i Jego imieniem nazwany — od samego początku wysunął przed sobą ambitne plany. Obszar mniej, niż średni — 412 ha ziemi — został odpowiednio wykorzystany. Kołchoz ma określony kierunek produkcyjny — kartofle, owoce, warzywa i hodowla, 70 ha zajmują jarzyny (kapusta, marchew, pomidory, buraki), 70 ha kartofle, 70 ha sady, 70 ha pasze, 25 ha pastwiska, 20 ha na drogi, 60 ha domy i place, a kilkanaście ha — różne.

Kołchoz posiada własne środki transportu — 3 ciężarowe auta, 1 osobowe, własne warsztaty, kuźnię itp.

Wydajność ziemi jest wysoka — rachunek prosty: doskonała agrotechnika, fachowe kierownictwo i ofiarna praca wszystkich członków Cała praca kołchozu oparta jest na nauce Miczurina. W kołchozie pracuje 8-ch agronomów z wyższym wykształceniem, 1 lekarz-weterynarz, 3 techników agronomów i 4 buchalterów.

W celu zapobieżenia skutkom posuchy urządzono system irygacyjny — 15 km rur — działający przy pomocy siły elektrycznej. Walka ze szkodnikami roślin prowadzona jest systemem chemicznym.

LUDZIE KOŁCHOZU

Sukcesy, o których opowiem, nie spadły z nieba. Społeczeństwo tego maleńkiego państwa twardo walczyło o lepsze życie dla siebie i swych pokoleń. Podobnie, jak i we wszystkich kołchozach w owym okresie, również i tutaj prowadzono ostrą walkę z kułakami. Ginąca klasa bogatych chłopów walczyła z nowym porządkiem różnymi środkami i siała niewiarę, sabotaż, nie cofała się przed podpalaniami itp. Kolektyw kołchozu pracował uporczywie i mężniał pod kierownictwem miejscowej organizacji bolszewickiej. Podstawą osiągnięć było współzawodnictwo pracy. Bez współzawodnictwa — jak twierdzi tow. Riuzin — nie byłaby do pomyślenia wydajna praca kołchozu. Współzawodnictwo objęło cały kolektyw, wszystkich pracujących — 400 osób. Zespół ten dzieli się na brygady i ogniwa, tworzone według specjalności: warzywne, sadownicze, hodowlane itp.

Jacy są obecni ludzie tej byłej Tarasówki — kiedyś wsi o trzech karczmach, głodzie, pijaństwie i analfabetyźmie?

Przewodniczący kołchozu — tow. Riuzin Josif brał udział w dwóch rewolucjach 1917 roku. Walczył w wojnie domowej w 1918—23 r. i przeciw hitleryzmowi, jako zastępca dowódcy dywizji. Pracuje w tym kołchozie od 1930 roku, z przerwą podczas wojny. Początkowo, jako skarbnik, potem w charakterze buchaltera, a od 1945 roku jako przewodniczący. W okresie jego pracy kołchoz otrzymał Order Lenina za wzorowe gospodarstwo.

Sekretarz organizacji partyjnej, tow. Mikołaj Myskow, syn biednego chłopa, wstąpił do komsomołu w 14 roku życia, a potem do WKP (b). Przy pomocy grupy partyjniaków realizuje na swym odcinku linię Partii — ze słuszną dumą opowiada nam o sukcesach kołchozu — o tym, jak szybko ludzie dojrzewają i w jaki sposób zwalcza się trudności.

Jak już wspomniałam, współzawodnictwo jest podstawą w pracy i źródłem wielu sukcesów. Wszystkie trudności usuwa się przy pomocy współzawodnictwa. Brygady przyjmują zobowiązania, które prawie zawsze przekraczają ogólne plany. We współzawodnictwie uczestniczą wszyscy.

Przodują kobiety — i to zarówno w pracy, jak i nauce.

PRACA Z PLANEM W DŁONI

Kołchoz pracuje planowo — realizuje cząstkę ogólnego planu całego kraju. Wyniki są znane — kołchoz uzyskuje milionowe dochody. Przeciętny roczny dochód po wojnie wynosi 4 miliony rubli.

Podział dochodów jest następujący: 15 proc. przeznacza się na rozbudowę kołchozu, 8 proc. na podatki, 3 proc. na kulturę rolną, 35 proc. na sztuczne nawozy i nasiona, 41 proc. na podział wśród kołchoźników. Każdy kołchoźnik otrzymuje za ustalony dzień pracy (trudo-dzień) 15 rubli i 13 kg kartofli i jarzyn.

Każdy uczestnik kołchozu im. Pamięci Lenina posiada przeciętnie w swoim prywatnym posiadaniu, poza własnym domem, krowę i dwoje cieląt, maciorę z przychówkiem, 10 owiec, nieograniczoną ilość ptactwa domowego, 20 uli oraz działkę indywidualną o powierzchni 0,3 ha, na której uprawia, co chce (najczęściej owoce i jarzyny).

Tarasówka zmieniła całkowicie swój charakter. Znikły karczmy, znachorzy i analfabeci. Istnieją tu: 7-letnia szkoła, przedszkole i żłobek, ambulatorium i 4 lekarzy (chorób wewnętrznych, dziecięcych, chirurg i dentysta). Biblioteka liczy pięć tysięcy tomów i czterystu czytelników. Klub i kino, w którym dwa razy w tygodniu wyświetla się filmy. Kółka amatorskie, dramatyczne koło, chór, orkiestra, prenumerata wielu gazet. Pracownicy kołchozu są ubezpieczeni na wypadek starości i niezdolności do pracy. Istnieje kasa wzajemnej pomocy. Kołchoz oddaje na ten cel 2 proc. swego dochodu a każdy kołchoźnik 2 proc. swych rocznych zarobków. Emerytury wydaje się kołchoźnikom zgodnie z orzeczeniem lekarskim. Rodziny po poległych otrzymują zasiłki. Kołchoz wysyła członków do uzdrowisk i sanatoriów, udziela pożyczek zwrotnych i bezzwrotnych na remont lub budowę domu, zakup bydła, wesela itp.

GRUPA PARTYJNA — KIEROWNICZĄ SIŁĄ

30 członków partii i 28 komsomolców — ta szczupła liczebnie grupa jest przodującą, kierowniczą siłą w kołchozie i przeprowadza olbrzymie prace. Wszyscy — bez wyjątku — uczą się. Istnieją różne koła. Kółko dla nauki historii WKP(b) wyższego i niższego typu, kółka polityczno-ekonomiczne. Z inicjatywy partyjniaków zorganizowano codzienną gazetkę ścienną oraz podczas specjalnych prac w polu ukazuje się dwa razy w tygodniu gazetka mobilizacyjna. Gazetki redagują komisje, składające się z 15 osób.

Wszelkie niedociągnięcia w realizacji planu kołchozowego są omawiane na zebraniach partyjnych. Do powziętych a nie wykonanych uchwał powraca się uporczywie, aż do skutku.

Bardzo ważną rolę odgrywają grupy agitatorów. Każda brygada ma jednego agitatora. Plan miesięczny dla kołchozu omawiany jest razem z agitatorami. Kolektyw agitatorów składa się z partyjniaków, komsomołców i bezpartyjnych — razem liczy on 45 osób. Zespół ten posiada także swój miesięczny plan pracy, ściśle realizowany pod kierunkiem i kontrolą organizacji partyjnej. Plan obejmuje pogadanki, referaty, gawędy itp.

Tak w przybliżeniu wygląda kołchoz im. Pamięci Lenina.

Nie jest to bynajmniej kołchoz wzorowy. Są w ZSRR kołchozy-milionery o dochodach 10—15 milionów rubli. Ale i ten skromny kołchoz stanowi jaskrawy dowód, co można zdziałać wspólną pracą w ustroju socjalistycznym. Oglądając kołchoz wsi Tarasówki, majątek kołchozowy, stworzony już nie przypadkowo, nie na ślepo, ale świadomie, w oparciu o naukę, przy pomocy własnej wiejskiej inteligencji; rozmawiając z ludźmi z kołchozu, którzy z dumą opowiadają o swych sukcesach w gospodarce i w szkole; oglądając dzieci w przedszkolu i żłobku — pamiętam przez cały czas o tym, że była to przecież niegdyś wieś o trzech karczmach i że... najtrudniejszy był początek.

Nasza polska wieś może czerpać przykład i naukę z doświadczeń radzieckiej wsi — początek będzie niewątpliwie lżejszy a perspektywy ogromne.

B. Beatus.

Współzawodnictwo pracy w ogniwach handlu państwowego

wpływnie korzystnie na zaopatrzenie mas odbiorców

Współzawodnictwo pracy, którego wspaniały rozwój obserwujemy od dwóch lat we wszystkich nieomal dziedzinach naszego życia gospodarczego, zostało zainicjowane wśród pracowników państwowych ogniw handlu dopiero z początkiem roku bieżącego. Ta forma szlachetnej rywalizacji przyniosła już na terenie PCH piękne rezultaty. Współzawodnictwo między pracownikami Państwowej Centrali Handlowej rozwija się w dwóch kierunkach. Przybiera formy współzawodnictwa zespołowego między poszczególnymi placówkami hurtu lub detalu, oraz współzawodnictwa indywidualnego przebiegającego wewnątrz poszczególnych placówek.

Pierwszy etap współzawodnictwa rozpoczął się w maju i wyznaczony był na czas dwóch miesięcy. Objął on wyłącznie ogniwa hurtu PCH. Wziął w nim udział w Łodzi i województwie łódzkim personel 17 hurtowni PCH.

Zwycięzcą w walce o lepsze metody i wydajność pracy stał się zespół hurtowni w Skierniewicach. Okazał się on najlepszym nie tylko w konkurencji wojewódzkiej, ale zdobył również palmę pierwszeństwa we współzawodnictwie ogólnokrajowym, uzyskując tytuł „przodującej hurtowni w Polsce" oraz zdobywając w nagrodę — aparat radiowy — dar Ministerstwa Handlu. Ponadto premiowano szereg pracowników tej hurtowni, na których czoło wysuwają się ob. ob. Skrzat, Borowski, Stankiewicz, Kania, Smoktunowicz.

W drugim etapie współzawodnictwa rozpoczętym w lipcu uczestniczyli już nie tylko pracownicy hurtowni, ale i personel 124 wielobranżowych sklepów spożywczych. Pierwsze miejsce w tym etapie przypadło hurtowni łódzkiej położonej na Chojnach Drugie miejsce zajęły Skierniewice.

Współzawodnictwo pracy w ogniwach handlu państwowego ma na celu podniesienie rentowności przedsiębiorstw. Toteż w punktacji zwrócono uwagę na takie sprawy, jak: zmniejszenie kosztów własnych, oszczędność na kosztach handlowych i osobowych, dyscyplina pracy, terminowa sprawozdawczość, racjonalizatorstwo, stosowane na odcinku organizacyjnym, zwiększenie obrotów.

We współzawodnictwie toczącym się w agendach PCH Łodzi i województwa łódzkiego bierze udział 669 pracowników hurtowni oraz 251 pracowników sieci detalicznej. Wynikiem współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego jest wyraźne zmniejszenie kosztów własnych, które uwydatniło się we wszystkich placówkach PCH. Ponadto wzrosły znacznie obroty. Tym samym podniosła się dochodowość, państwowych przedsiębiorstw handlowych branży spożywczej.

Świadczą o tym cyfry. W miesiącu czerwcu Hurtownia w Sieradzu w stosunku do preliminowanych obrotów podniosła je (w trakcie trwania pierwszego etapu współzawodnictwa o 5 milionów czyli o jedną ósmą w stosunku do planów.

Hurtownia w Wieluniu, podniosła w tym czasie swoje obroty o 9 milionów zł. przekraczając preliminowane sumy o blisko 25 proc. Zwycięzca współzawodnictwa między hurtowniami PCH — Skierniewice podniosła swe obroty o 8 milionów, czyli o 25 procent w stosunku do planu. O zdobyciu palmy pierwszeństwa zadecydowały tu ponadto największa sprawność organizacyjna oraz dyscyplina pracy.

Przebiegające w PCH współzawodnictwo przyczyni się do podniesienia poziomu działalności ogniw państwowego handlu spożywczego. W ostatecznym rezultacie wpłynie to korzystnie na zaopatrzenie najszerszych mas odbiorców.

Dom i szkoła

Wychowujemy nowe pokolenie

Jeszcze o szkolnych Komitetach Opiekuńczych

Niejednokrotnie poruszaliśmy już na naszych łamach sprawy ważnych i odpowiedzialnych zadań **szkolnych Komitetów Opiekuńczych.** W okresie powstawania i pierwszych ich kroków stawialiśmy przed Komitetami, jako ich główny cel, **pomoc w zbliżeniu młodzieży z otaczającym ją życiem,** powiązanie jej z klasą robotniczą i chłopstwem.

Dzisiaj, po kilkumiesięcznych doświadczeniach możemy stwierdzić, że poważne osiągnięcia na tym odcinku mamy już poza sobą. Większość szkolnych Komitetów Opiekuńczych zapoznała młodzież bliżej z pracą swych Zakładów, zapraszała uczniów do fabryk, zadzierzgnęła węzły porozumienia, między przodownikami pracy a młodzieżą szkolną. Jest rzeczą niewątpliwą, że łączność ta w obecnym roku szkolnym ulegnie jeszcze większemu pogłębieniu z tej prostej przyczyny, że akcja Komitetów Opiekuńczych daje pełny wyraz zarówno **pragnieniom młodzieży jak i robotników.**

Byłoby jednak niedopuszczalnym błędem, gdyby Szkolne Komitety Opiekuńcze ograniczyły się wyłącznie do tego pierwotnego swego celu i uważały go za jedyny, odsuwając inne stojące przed nimi zadania.

Należy do nich niewątpliwie nawiązanie szybkiej i ścisłej **współpracy z nauczycielstwem,** któremu Komitety Opiekuńcze mogą i powinny pomóc przy wychowywaniu młodzieży.

Odnosi się to nie tylko do współpracy w dążeniu do tego, aby polskie dziecko wychowywane było w myśl wskazań obecnej polskiej rzeczywistości, a więc w duchu nowych zadań, powstających na drodze budowy socjalizmu, ale wysuwa się tu i wiele innych zadań. Członkowie Komitetów Opiekuńczych winni wraz z nauczycielstwem zabiegać, aby **młodzież dostatecznie zaopatrywana była w podręczniki, w pomoce naukowe,** a jeśli tych ostatnich brakuje ,przyjść z pomocą w ich uzyskaniu.

Również baczną uwagę skierować winni członkowie Komitetów na **opuszczanie przez młodzież godzin szkolnych.** Tu bowiem nie zawsze wystarczy wpływ samego nauczyciela, dostatecznie zresztą obciążonego pracą, ale tu właśnie otwiera się pole do działania Komitetu Opiekuńczego **który w wypadku stwierdzenia dłuższej nieobecności dziecka winien zbadać powody i szukać wyjaśnień ze strony rodziców.**

Mając te sprawy na uwadze, Komitet Opiekuńczy pomoże nauczycielowi, pomoże dziecku i rodzicom i niewątpliwie wpłynie hamująco na niepożądane zjawisko drugoroczności w klasach.

I jeszcze jedna sprawa. Chodzi o należyte **wyposażenie bibliotek szkolnych.** Należytego zarówno w sensie dostatecznej ilości książek, jak i ich doboru. Pobieżny nawet przegląd bibliotek wskaże nam, że dobór nie zawsze jest właściwy i że wielu szkołom brakuje **książek, wychowujących młodzież w duchu postępowym i demokratycznych.** Zdarzają się również wypadki że biblioteki szkolne zaśmiecone są jeszcze literaturą faszystowską.

* * *

Omówiliśmy tu tylko platformy na których istnieje możliwość realnej i ożywionej współpracy. Możliwości tych jest jednak o wiele więcej. Z zadowoleniem należy przeto przyjąć **wiadomość, iż już wkrótce ukaże się** pismo p. n. **„Szkoła i dom",** które wskazywać ma członkom Komitetów Opiekuńczych drogi i sposoby dalszej współpracy tak w ważnej i odpowiedzialnej pracy jaką jest **wychowanie dziecka przez dwa wspólnie działające czynniki — szkołę i społeczeństwo.**

J. Szczepańska.

Odpowiadamy na listy

Ob. Jezierska Maria, tkaczka z PZPB Nr 5. Za pośrednictwem naszego korespondenta fabrycznego donosicie o niewłaściwym zachowaniu się lekarza Ubezpieczalni Społecznej — dr S. Powiadomiliśmy o tym fakcie Dyrekcję Ubezpieczalni Społecznej, która obiecała, że zbada Waszą interpelację i w wypadku potwierdzenia zarzutów, wyciągnie w stosunku do niesumiennego lekarza daleko idące konsekwencje.

Ob. Krężołek, ul. Batorego 36. Piszecie, że mieszkańcy Widzewa nie mogą spać w nocy, gdyż „Wi-Ma" nocą wypuszcza nadmiar pary z takim szumem i świstem, że słychać je w promieniu kilku kilometrów

Skierowanie tej pary do odpowiednich kanałów, które by tłumiły świst — jak nas informują w „Wi-Mie" związane byłoby z ogromnymi wydatkami. Niemniej jednak plany fabryki przewidują budowę takiego kanału w niedalekiej przyszłości.

Ob. Tadeusz Sypniewski, lokator domu przy ul. gen. Świerczewskiego Nr 16. Jak nas poinformowano w Komisji Mieszkaniowej, pralnia znajdująca się w domu przez Was zamieszkałym, może być przeniesiona do innej ubikacji, tym bardziej, że lokal pralni odpowiada wszystkim wymogom lokalu mieszkalnego.

Jest rzeczą słuszną, że lokal ten otrzyma bezdomna rodzina robotnicza. Naturalnie — Zarząd Nieruchomości i administrator domu powinni dopilnować, by urządzenia pralni nie zostały uszkodzone.

Ob. Miskiewicz. Podobnych listów jak Wasz otrzymujemy wiele po ostatnim antypolskim przemówieniu papieża. Fakty, które przytaczacie w liście o stosunku Watykanu do Polski są ogólnie znane i były publikowane przez prasę robotniczą.

Kronika m. Kutna

KOMU WINSZUJEMY
Poniedz., dnia 12 września 1949 r.
Dziś: Gwidona

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Pow. Kom. M. O. — 22
Miejski Posterunek M. O. — 33
Straż Pożarna — 41
Zarząd Miasta Kutna — 30
Starostwo Powiatowe — 31
Pow. Zakład Elektryczny — 32.
Prezydium Pow. Rady Narodowej — 102
Urząd Zdrowia — 91
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — 89
Szpital Powiatowy — 20
Ubezpieczalnia Społeczna — 34
Pogotowie Sanitarne PCK — 90
Pow. Zakł. Ubezp. Wzajemn. ulica Narutowicza nr. 20 — tel. 108
Apteka „Pod Orłem" — 106
Walenta Apteka Nr tel. 7
Chacińska, Apteka Nr tel. 52

Redakcja i Administracja „Głosu Kutnowskiego" mieści się w Kutnie przy ul. Narutowicza 2, tel. 217.

W Rzucowie pracują chłopi-hutnicy

Brak surowca największą bolączką huty — weterana, produkującej buksy do wozów i sprzęt domowy

Jesteśmy w odlewni stali i żelaza w Rzucowie położonym o 35 km. na północny zachód od Końskich. W podwórzu zakładu wita nas jego kierownik tow. Otorowski i majster odlewni tow. Gruszczyński, z miejscowym wójtem tow. Wójcikiem, aby oprowadzić nas po wnętrzu huty i udzielić szeregu wyjaśnień.

NIECO HISTORII.

Huta rzucowska należy do najstarszych tego rodzaju hut w Polsce. — Zbudowano ją w 1872 roku. Aż do 1948 roku była w posiadaniu rodziny obszarnika Mokiejewskiego. W okresie ich gospodarki bynajmniej nie troszczono się o unowocześnienie zakładu. Dziś mimo że ma on charakter zabytkowy, że uległ zniszczeniu i dewastacji — jakość jego produkcji nie ustępuje wyrobom nowoczesnych hut. Specjalnością Rzucowa są buksy do wozów

STWARZAMY SPÓŁDZIELNIĘ PRACY.

W czasie rozmowy poznajemy stosunki panujące tutaj jeszcze do niedawna. Trudno wprost uwierzyć, aby w obecnych czasach mogły zaistnieć poniższe fakty. Stanowisko byłych właścicieli odlewni było nacechowane wrogością do robotników, których warunki pracy były straszne. Szykanowano ich jawnie na każdym kroku zalegano całymi miesiącami w zapłacie. Pracownicy huty, składający się w całości z miejscowych małorolnych i bezrolnych chłopów, utrzymywali się jedynie z zarobków uzyskanych w odlewni. Wobec ciągłego niewypłacania należności, głód często zaglądał im w oczy. Stan zadłużenia rodziny Mokiejewskich w stosunku do robotników wynosił 4 miliony złotych, a 2.400.000 zł. do Skarbu Państwa. W stan ten wkroczyły wreszcie czynniki rządowe i partyjne. Dzięki energicznej interwencji wicewojewody tow. Kucnera i Łódzkiej Centrali Spółdzielni Pracy przekazano z nowym rokiem zakłady rzucowskie Robotniczej Spółdzielni Pracy. Pracuje ona na zlecenie Łódzkiej Centrali, która finansuje wszelkie prace i zajmuje się sprzedażą wyprodukowanych towarów. Najpoważniejszym odbiorcą Rzucowa jest Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej".

Obecna załoga składa się ze 130 osób, w czym samych gserów jest 65. Resztę stanowi obsada warsztatów mechanicznych, czyszczalni i magazynów.

ŻELAZO SPŁYWA DO FORM.

Wchodzimy do właściwej odlewni. Przy wejściu uderza nas niesamowite gorąco, idące od t. zw. „kopulaka". Jest to wysoki piec, służący do topienia żelaza w temp. 1800 stopni. Sprawne ręce robotników po odważeniu mieszanki składającej się z surowca, złomu, koksu i kamienia wapiennego, wrzucają ją łopatami do wnętrza.

Z drewnianej galeryjki, ponad którą wznosi się otwór pieca, obserwujemy mijających się w dole giserów. Co chwila od długich stołów zapełnionych żeliwnymi formami i piaskiem odrywają się zasmoleni robotnicy, którzy żeliwną łyżką nabierają zręcznie płynne żelazo, wlewając je do form. Ruchy ich są szybkie, zdecydowane i zręczne. Każdy nieostrożny krok grozi wylaniem na siebie płynnego żelaza.

75-LETNI PRZODOWNIK PRACY.

Zbliżamy się do najstarszego weterana pracy 75-letniego giesera tow. Karola Gruszczyńskiego. Mimo podeszłego wieku nie ma on równego sobie współtowarzysza. Od 57 lat bez przerwy pracuje w tutejszym zakładzie. Przyglądamy się z ciekawością szybkim ruchom staruszka. — Przygotowuje się do produkcji buksów. Wnętrze formy zapełnia piaskiem, zakłada 2 piaskowe rdzenie, wygładza dłonią powierzchnię, zamyka żelazną pokrywą przez której otwór pomocnik wlewa płynne żelazo. — Słychać krótki syk i nim możemy się zorientować spada obok na ziemię para gotowych buksów. Całość nie trwała dłużej niż 2 i pół minuty. Długoletniej praktyce i umiejętnemu zorganizowaniu pracy zawdzięcza tow. Gruszczyński ciągłe przekraczanie norm: 180, 190, 200 buksów — oto jego dzienna produkcja. Wykonuje ją od dłuższego czasu w 120 procentach, zyskując tytuł wzorowego pracownika. Umiejętność swoją przekazał dwóm synom, którzy pracują również w odlewni. Jeden z nich jest przewodniczącym rady zakładowej, drugi majstrem giserni.

Sędziwy przodownik pracy jest małorolnym chłopem.

Oprócz tow. Gruszczyńkiego na specjalne wyróżnienie zasługują trzej dalsi przodownicy w osobach: tow. tow. Piotra Zawiszy, Józefa Skuzy i Władysława Czyżewskiego. Wszyscy oni wykonują plan dzienny od 105 — 115 procent.

PLAN OSZCZĘDNOŚCIOWY.

Rzuców mimo, iż jest młodą spółdzielnią, posiada swój plan „O" w wysokości półtora miliona złotych. Przewidzianą sumę obiecują zrealizować do końca bieżącego roku.

— „Oszczędzamy, stwierdza kierownik Otorowski, na czym się tylko da. Przede wszystkim poprzez zbieranie odpadków, powtórne topienie, racjonalną gospodarkę metalem i inne drobne gospodarcze oszczędności. Np. opiłki żelazne niszczone dotąd będziemy odsprzedawać. Wszystkie te elementy winny dać planowaną sumę. Poza tym czynimy pierwsze kroki w dziedzinie racjonalizacji. Kilku z naszych pracowników warsztatów mechanicznych pracuje nad ulepszeniem maszyny do borowania buksów. Ale o tym doniesiemy później, gdy rezultaty będą pomyślne.

Robotnicy „Kraju" przodują w ofiarności na rzecz Warszawy

W Fabryce Maszyn Rolniczych „Kraj" w Kutnie odbyło się zebranie całej załogi, na którym przewodniczący Rady Zakładowej tow. Gruszczyński, zapoznał zebranych z zagadnieniami związanymi z Odbudową Stolicy.

Robotnicy „Kraju" którzy brali udział w wycieczce do Warszawy i widzieli nadzwyczajne tempo odbudowy Warszawy, postanowili przekazywać co miesiąc pół procent swych pobotów na Fundusz Odbudowy Stolicy. Czynem tym załoga „Kraju" dowiodła, że potrafi przodować nie tylko w produkcji, ale również w ofiarności na rzecz odbudowującej się Warszawy.

Korespondent „Kraju"
(wb)

Na budowę i remonty szkół w powiecie kutnowskim przeznaczono 2.450.000

Komisja Oświatowa przy Powiatowej Radzie Narodowej w Kutnie przeznaczyła z budżetu Pow. Związku Samorządowego 2.450.000 złotych na budowę i remonty szkół na terenie powiatu kutnowskiego.

Z sumy tej 750 tysięcy złotych otrzymał Komitet Budowy Szkoły w Babach gm. Dąbrowice, gdzie dzięki energicznej akcji miejscowej ludności, zdołano zebrać materiał budowlany i przystąpiono do robót wstępnych.

Szkoła w Walach w gminie Krzyżanów otrzymała 400 tysięcy złotych na przeprowadzenie kapitalnego remontu budynku.

Pewne sumy przeznaczono również na zradiofonizowanie szkół w powiecie i tak Szkoła w Dąbrowicach otrzymała na ten cel 30 tysięcy złotych, a Szkoła w Kaszewach 20 tysięcy złotych. (b)

Roślinny Zakład Doświadczalny w Gołębiewie podnosi produkcję rolną powiatu

W bieżącym miesiącu mija 50 lat od założenia Kutnowskiej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Gołębiewie. Jesienią 1899 roku grupa obszarników z powiatu kutnowskiego zawiązała spółkę w celu założenia laboratorium chemiczno-rolniczego w Kutnie w celu przeprowadzenia doświadczeń w swych gospodarstwach, aby osiągać jak największe plony i zyski. W 1911 roku spółka zakupiła w Gołębiewie 17 ha ziemi i tutaj wybudowano pierwsze pomieszczenie dla laboratorium chemicznego.

W tym okresie czasu zakład doświadczalny był wyłącznie na usługach właścicieli kilkuset hektarowych majątków, podczas gdy chłopom nie udzielano żadnych porad.

Po pierwszej wojnie światowej, w 1921 roku, Stacja Chemiczno-Rolnicza w Kutnie wraz z polem doświadczalnym w Gołębiewie przeszła na własność Kutnowskiego Towarzystwa Rolniczego. Od tego czasu zaczęła przynosić korzyść również gospodarstwom chłopskim. Jednakże pomoc ta nosiła charakter wspaniałomyślnego gestu panów dla chłopów i wykorzystywana była przy ówczesnych rozgrywkach politycznych.

W roku 1934 Stacja przeszła na własność Państwa i zmieniła nazwę na Zakład Doświadczalny w Kutnie.

W okresie wojennym rabunkowa gospodarka okupanta doprowadziła Zakład Doświadczalny do ruiny, tak, że po wyzwoleniu w latach 1945—46 z wielkim trudem i nakładem kosztów zaczęto na nowo organizować działalność tak ważnej placówki.

Obecnie Zakład Doświadczalny dysponuje 47 hektarami ziemi ornej, gdzie przeprowadzane są doświadczenia uprawowe, których celem jest uzyskanie jak najlepszych plonów żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa, ziemniaków i innych roślin uprawianych na terenie powiatu kutnowskiego. I tak: w roku 1946 plon z 1 ha żyta wynosił 17,3 kwintali, w roku 1948 — 20,9 kwintali, a po tegorocznych żniwach — 35 kwintali. Pszenica jara w roku 1947 — 12,1 kwintali, w 1948 — 11,7 kwintali a w br. — 20 kwintali z 1 ha.

Obecna praca Zakładu Doświadczalnego w Gołębiewie prowadzona jest w celu stwierdzenia: 1) jakie odmiany poszczególnych roślin dają najwyższe plony w danych warunkach; 2) jakie nawozy powodują najwyższy, opłacalny wzrost plonów, oraz 3) jaka uprawa pozwoli osiągnąć najwyższy plon z jednostki powierzchni.

W kilkuletnim okresie zdołano osiągnąć poważne sukcesy w pracach doświadczalnych i od ub. roku rolnicy kutnowscy stosują już odmiany zbóż wypróbowane w Roślinnym Zakładzie Doświadczalnym.

Obecnie w przededniu rozpoczęcia jesiennej akcji siewnej, należy również zwrócić uwagę na terminowe rozpoczęcie siewu.

— Dla przykładu podam — mówi ob. Walewski — kierownik zakładu, — że doświadczenia nasze z siewem żyta wykazały, że przy siewie 10 września otrzymano 25,5 kwintala ziarna z 1 ha, przy siewie 17 września otrzymano 23,5 kwintala, przy siewie 24 września — 23 kwintale, przy siewie 1 października — 12,5 kwintala i przy siewie w dniu 8 października otrzymano zaledwie 4 kwintale.

Dlatego też zadaniem naszego Zakładu Doświadczalnego, jest ścisła współpraca z Państwową Administracją Rolną i z szerokimi rzeszami rolników, aby wspólnie pracować nad zwiększeniem produkcji rolnej powiatu kutnowskiego. (-b)

Odsłonięcie Pomnika Wdzięczności nastąpi w październiku

Odsłonięcie Pomnika Wdzięczności w Kutnie przewidziane jest w pierwszych dniach października, miesiąca poświęconego pogłębianiu przyjaźni polsko radzieckiej. W związku z tym Zarząd Miejski w Kutnie w najbliższych dniach przystąpi do uporządkowania placu 19 Stycznia i skweru przy Pomniku Wdzięczności. (b)

Ziemniaki na zimę dostarczy kutnowianom P. S. S.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kutnie w najbliższych dniach przystępuje do zaopatrywania ludności pracującej Kutna w ziemniaki na zimę.

Poszczególne zakłady pracy, mogą zgłaszać zapotrzebowania na ziemniaki dla swych pracowników, bezpośrednio do Zarządu PSS w Kutnie.

W początkach października br. PSS w Kutnie uruchamia sklep branżowy — elektrotechniczny, który zaopatrzony będzie również w radioodbiorniki i części radiowe. Od kilku miesięcy kutnowianie pozbawieni są sklepu w którym mogliby się zaopatrywać we wszelkiego rodzaju artykuły elektrotechniczne. (b)

Czytajcie i rozpowszechniajcie „GŁOS"

Gospodynie wiejskie jadą do Warszawy

W dniu 2 października b. r. Gminne Rady Kobiece wspólnie z Zarządami Gmin pow. Kutnowskiego, organizują wycieczkę do Warszawy, celem zwiedzenia Trasy W—Z i zapoznania się z tempem Odbudowy Stolicy.

Zapisy na wycieczkę przyjmuje Koło Gospodyń Wiejskich w poszczególnych Gromadach i Zarządach Gminnych. Koszt przejazdu (obie strony) i zwiedzenia Stolicy wynosi 800 złotych. (w)

Robotnicy Zakładów Farmaceutycznych w Kutnie protestują przeciwko intrygom Watykanu

W świetlicy Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego Nr 3 w Kutnie, odbyło się zebranie całej załogi zakładów, na którym zebrani potępili intrygi polityczne papieża. Referat na ten temat wygłosiła ob. Pawłowska Maria, mówiąc między innymi:

„Władza Ludowa nie wtrąca się do spraw Kościoła i wiary, nie przeszkadza ani w sprawowaniu obrządków religijnych, ani w nauczaniu religii, przeciwnie — Rząd R. P. wydał dekret w którym bierze pod opiekę uczucia religijne.

Fakty mówią, że kościół w Polsce ma możność wydawania i wydaje 63 czasopisma i gazety w nakładzie ponad 700 tysięcy egzemplarzy. Mimo tych faktów Pius XII w liście do polskich biskupów „ubolewa" nad prześladowaniami religii w Polsce!"

Po referacie głos zabierali robotnicy Zakładu, którzy wyrażali swe oburzenie na perfidną politykę Watykanu i wciąganie religii w orbitę gier politycznych.

Zebrani burzliwymi oklaskami przyjęli rezolucję w której potępia ją działalność część reakcyjnej kleru, i domagają się od biskupów polskich odpowiedzi na list papieża, zawierający szereg oszczerstw i kłamstw skierowanych przeciw Rządowi RP. Biskupi polscy do których list został skierowany, najlepiej wiedzą o opiece, jaką Rząd otacza tak wierzących, jak i niewierzących obywateli. Wiedzą również o tym ile kościołów w Polsce wyremontowno za pieniądze Skarbu Państwa i jaką swobodą cieszą się wszelkiego rodzaju zakony w Polsce. Domagamy się jak najszybszego sprostowania tych oszczerstw przez biskupów polskich. (z)

Wędrówka po województwie

KONSTANTYNÓW

Liga Kobiet w Konstantynowie otrzymała nowy lokal. Obecnie mieścić się będzie w budynku Komitetu Miejskiego PZPR przy ul. 11 Listopada. W październiku Liga Kobiet organizuje 3-miesięczny kurs kroju i szycia. Kurs ten jest dalszym etapem szkolenia zawodowego kobiet, prowadzonego przez konstantynowską Ligę Kobiet. (h)

KOŃSKIE

W Końskich otwarta została wystawa dzieł Jana Matejki obrazująca dzieje kultury i cywilizacji w Polsce na przestrzeni wieków.

Wystawa mieści się w Sali Miejskiej w parku i cieszy się dużym powodzeniem wśród ludności miasta. Największe uznanie zdobyła ona wśród młodzieży, która tłum nie ją odwiedza. (ed)

WIELUŃ

Staraniem Powiatowej Rady Związków Zawodowych urządzony został wielki koncert dla wieluńskiego świata pracy. Koncertowała orkiestra Zw. Zawodowych pod batutą ob. Minkiewicza. Imprezę urozmaicały występy artystów scen łódzkich. Koncert zgromadził około 800 osób, które długo oklaskiwały wykonawców.

Powodzenie tej imprezy przyczyni się napewno do częstszego urządzania tego rodzaju występów zarówno w Wieluniu, jak i innych miastach. (z)

Jedna głębsza pod zastrzyk..

OB. Alojzego Grzybka z ul. Podrzecznej, mistrza bata i... butelki, spotkałem w Barze Mlecznym. Patrzę i oczom nie wierzę! Ob. Grzybek chluba kutnowskich alkoholików, 7-krotnie uwieczniony w „Czarnej liście pijaków", smętnie kiwa się nad szklanką... śmietanki. Podszedłem do niego.

— Panie Alojzy! To pan tu chyba kuruje się śmietanką po jakimś większym pijaństwie?

Mistrz bata spojrzał na mnie z politowaniem.

— Widać, że redaktor nie fachowiec od wyrobów PMSu. Po grubszym wypiciu to tylko żurek odpowiada. A ja od tygodnia kieliszka nie widziałem i nie chce widzieć, bo mnie zaraz mdli!

— Gratuluję! Ale komu należy przypisać tę zasługę, że pan przestał pić, chyba żonie?

— Nie! Zarząd Miejski się zdenerwował, bo mu pijaki w nocy miasto zanieczyszczali, trawniki deptali, a raz nawet chcieli kostkę przed magistratem w pijanym widzie układać, tylko, że ich milicja goniła. Nie pomagało to, że w obu celach na posterunku MO panowało co noc niemożebne zagęszczenie pijaków. Doszli w końcu do wniosku, że tak dalej nie może być i dawaj kombinować co zrobić z pijakami. No i jak pan wiesz, wpadli na pomysł, aby medycyne zatrudnić do walki z trunkowymi. Miałem to nieszczęście, że po imieninach Stefcia już z przyzwyczajenia poszedłem na posterunek MO, oddałem szelki i zalanego w drobną kaszkę zamknęli mnie do celi, gdzie już siedziało trzech kolegów z „Czarnej listy". Rano milicjant zaprowadził nas do lekarza miejskiego i zostaliśmy zaszczepieni niby przeciw alkoholowi. Feluś, ten z Zamkowej to aż ukląkł przed lekarzem, tak się bał zastrzyku, bo też igła była wielka jak nieszczęście.

Z rozpaczy, że zostaliśmy magistrackimi antyalkoholikami, poszliśmy w czwórkę na jednego głębszego. Ledwie po czułem zapach alkoholu — już nas mdli. Okazało się, że pić w żaden sposób po zastrzykach nie możem. Myślę sobie, przejdzie. Zastrzyk zastrzykiem, a picie — piciem. Swoją przyjemność człowiek musi mieć i zaczęło mi się trochę cknić za knajpą. Ale na wódkę patrzyć nie mogłem. Poszedłem więc do Baru ale mlecznego i tak tu przychodzę teraz na jedną głębszą śmietanki.

— No, a jak koledzy z „Czarnej listy" piją dalej?

— Krewa z „Czarną listą" redaktorze. Teraz, który popija, to zamyka się na klucz w mieszkaniu, żeby go czasem MO nie widziało. Boją się zastrzyków. Kilku nawet chce się przenieść do innego miasta, bo tutaj już nerwowo nie wytrzymują. Brr! No redaktorze, jedną głębszą śmietankę pod te zastrzyki! Cyk!

Adam

Złóż ofiarę na Odbudowę Warszawy

Sprawcy klęski wrześniowej

„Dnia 1-go września wicehrabia Halifax depeszował do ambasadora brytyjskiego w Warszawie, że o godz. 10.30 rano ambasador polski notyfikował mu oficjalnie, iż wedle wiadomości otrzymanej z Paryża, wojska niemieckie przekroczyły granicę w czterech punktach. Zbombardowano.... Łódź, Katowice i Kraków. O godz. 9,00 rano nastąpił nalot na Warszawę, w którego wyniku są liczne ofiary w ludziach, zabito wiele kobiet i dzieci. Ambasador Raczyński informował dalej, że aczkolwiek nie ma wiadomości oficjalnych, otrzymał wiadomość, że przekroczenie granicy przez wojska niemieckie nastąpiło w pobliżu Gdańska, na Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku".

(„Brytyjska Błękitna Księga")

„Jak potoczyłyby się wydarzenia — stwierdza w związku z historią ostatniej wojny światowej publikacja Radzieckiego Biura Informacyjnego pt. „O fałszerzach historii" — gdyby Stany Zjednoczone nie finansowały ciężkiego przemysłu Niemiec hitlerowskich, gdyby Anglia i Francja miast odrzucać zasadę zbiorowego bezpieczeństwa — zorganizowały wespół ze Związkiem Radzieckim opór przeciw niemieckim napastnikom?

Agresja hitlerowska nie posiadałaby odpowiedniego uzbrojenia. Hitlerowska polityka ekspansji znalazłaby się w kleszczach systemu zbiorowego bezpieczeństwa. Hitlerowskie szanse na wypadek rozpętania drugiej wojny światowej spadłyby do zera. Gdyby jednak hitlerowcy, mimo wszystko, zdecydowali się wywołać drugą wojnę światową, zostaliby niewątpliwie rozbici już w pierwszym roku wojny".

Czyż można coś dodać do słusznych słów ww. publikacji? Owszem... dokument, który pochodzi z zupełnie „innej strony", a który potwierdza ich głęboką prawdziwość.

Oto, co pisze ambasador francuski w Berlinie, Coulondre, w raporcie z dn 1.VI. 1939 r., do swego „szefa" monachijczyka min. spraw zagranicznych Francji, Bonnet'a *). Zawiadamiając na wstępie, iż uzyskane informacje pochodzą z tzw. pierwszej ręki, p. Coulondre komunikuje m. in.:

„Koła decydujące wiedzą, że wybuch konfliktu zbrojnego z Polską z powodu Gdańska wywoła wojnę powszechną. Hitler zapytał gen. Keitla swego szefa sztabu głównego, i gen. Brauchitscha, naczelnego dowódcę sił lądowych, czy sądzą, że w warunkach obecnych konflikt powszechny skończyłby się zwycięstwem Niemiec. **Obaj generałowie uzależnili to od tego, czy Rosja pozostanie poza konfliktem, czy weźmie w nim udział.** W pierwszym wypadku gen. Keitel odpowiedział „tak", a gen. Brauchitsch (którego zdanie ma większe znaczenie) odpowiedział „prawdopodobnie". **Obaj oświadczyli, że w wypadku gdyby Niemcy musiały walczyć przeciwko Rosji, miałyby szanse wygrania wojny.** Obaj generałowie przywiązują dość dużą wagę do interwencji Turcji i przypuszczają, że ta ostatnia wypowie się po stronie mocarstw zachodnich tylko w tym wypadku, gdyby Rosja przystąpiła do akcji.

Na Wilhelm-Strasse (siedziba niemieckiego Min. Spraw Zagranicznych — przyp. red.) przeważa opinia, że jeżeli Polska nie ustąpi, to decyzja Hitlera będzie uzależniona od podpisania umowy anglo-rosyjskiej. Uważa się, że Hitler zaryzykuje wojnę, jeśli nie będzie musiał walczyć z Rosją, natomiast, gdy będzie wiedział, że zderzy się również z tym mocarstwem, wycofa się raczej, aby nie narazić na zgubę swego kraju, swej partii i samego siebie. W wypadku, gdy by pertraktacje anglo-rosyjskie przeciągnęły się zbyt długo, nie wyklucza się możliwości zamachu na Gdańsk w najbliższych tygodniach.

Na Wilhelm-Str. panuje przekonanie, że w pojęciu Fuehrera Gdańsk jest środkiem, a nie celem. Podkreśla się, że w swoim przemówieniu z 28 kwietnia, Fuehrer mówił na temat Alzacji z pewną oględnością.

Informacje powyższe zgadzają się w całokształcie z informacjami, które już przekazałem Jego Ekscelencji. **Podkreślają one zarówno pierwszorzędną wagę, którą przywiązuje się tutaj do rokowań anglo-rosyjskich, jak i konieczność szybkiego zakończenia tych pertraktacji.** Umiejscowiają one punkt kulminacyjny przesilenia na miesiąc sierpień i wskazują, że specjalnie niebezpiecznym będzie okres, który trwać będzie aż do zakończenia toczących się rokowań"

Z raportu Coulondra jasno wynika, iż istniały jeszcze w 1939 roku szanse powstrzymania wybuchu drugiej wojny światowej. Hitler, jak widać, obawiał się bardzo walki ze Związkiem Radzieckim. Niestety, udział ZSRR w obozie antyhitlerowskim uniemożliwiła polityka monachijska Anglii i Francji, które zamiast montować walkę z agresją niemiecką organizowały akcję izolacji ZSRR, w porozumieniu... z hitlerowskim agresorem. Chętnie na lep tej niecnej polityki poszedł sanacyjny rząd Becka, odrzucając nawet w najbardziej krytycznym momencie napięcia stosunków polsko-niemieckich — możliwość przyniesienia pomocy przez Związek Radziecki.

*) Wydawnictwo francuskie: Livre Jaune Francais, Paris 1939, s. 180 — 181, Nr 132.

TEATR

TEATR LALEK „ARLEKIN"
Łódź, Piotrkowska 152

Codziennie o godz. 17-ej „Kolorowe piosenki". W niedzielę dwa widowiska: godz. 15 i 17. W poniedziałki nieczynny.

TEATR „OSA"
Traugutta Nr 1

Codziennie o godz. 19.30 w niedziele i święta o godz. 16 i 19.30 komedia muzyczna „Krawiec w zamku".

KINA

ADRIA — „Młoda Gwardia" II seria — godz. 14, 16, 18, 20
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21
poranek godz. 9.30, 11.30
film dozwol. dla młodz. od lat 14
BAJKA — „Przygody Nasredina"
godz. 14, 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 10
GDYNIA „Program Aktualności Krajowych i Zagranicznych Nr 39"
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21
HEL (dla młodz.) — „Trójka trefl"
godz. 14, 16, 18, 20
MUZA — „Dzieci z jednego podwórka" — godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 7
POLONIA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 17, 19, 21
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 7
PRZEDWIOŚNIE — „Ulica Graniczna" — godz. 15.30, 18, 20.30
poranek godz. 9, 11.30
film dozwol. dla młodz. od lat 12
ROBOTNIK — „Tragiczny pościg"
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 18
ROMA — „Powrót do domu"
godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodz. od lat 7
REKORD — „Zawieja"
dla młodzieży godz. 14
godz. 16, 18, 20.30 seanse normalne
STYLOWY — „Siedmiu śmiałych"
dla młodzieży godz. 14
„Sępy" — godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
ŚWIT — „Słońce wschodzi"
godz. 14, 16, 18, 20
film dozwolony dla młodz. od lat 14
TĘCZA — „Harry Smith odkrywa Amerykę" w polskiej wersji
godz. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
film dozwol. dla młodz. od lat 7
TATRY — „Muzyka i miłość"
godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwolony dla młodz. od lat 10
WISŁA — „Diabelska Grań"
godz. 17, 19, 21
poranek godz. 10, 12
film dozwol. dla młodz. od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Diabelska Grań"
godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 14
ZACHĘTA — „Młoda Gwardia"
I-sza seria — godz. 16, 18, 20
poranek godz. 9, 11
film dozwol. dla młodz. od lat 14

Uśmiechnij się

— Panie doktorze, on połknął pestkę!

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Sport związkowy

stojąc na straży pokoju potępia zbrodnicze zakusy niedobitków faszyzmu i niecne intrygi Watykanu

WARSZAWA (obsł. wł.) — Zebrani na Krajowej Naradzie Aktywu Sportu Związkowego delegaci związkowych klubów sportowych, zrzeszeń sportowych i Rad Kultury Fizycznej przy ORZZ-tach uchwalili następującą rezolucję:

KRAJOWA Narada Aktywu Sportu Związkowego w oparciu o wytyczne II Plenum CRZZ postanawia realizować konsekwentnie uchwały II-VIII Kongresu Związków Zawodowych w Polsce oraz Kongresu Światowej Federacji Związków Zawodowych, jako wytyczne dalszej pracy nad rozwojem kultury fizycznej polskiej klasy robotniczej, wzmacniając jej siły w walce o trwały pokój i postęp.

Wytyczne te, stawiają przed związkowym ruchem sportowym, jako składową częścią działalności związków zawodowych, zadania dalszej walki o umasowienie wychowania fizycznego i sportu oraz podniesienie jego poziomu ideologicznego i moralnego.

Krajowa Narada stwierdza całkowitą słuszność i właściwość form organizacyjnych zrzeszeń sportowych, które w oparciu o masowe organizacje klasy robotniczej — związki zawodowe, realizują zadania upowszechnienia kultury fizycznej i wiążą ruch sportowy z walką klasy robotniczej.

Narada stwierdza znaczne osiągnięcia na odcinku umasowienia sportu związkowego, wyrażające się w zorganizowaniu około 1,300 kół sportowych przy zakładach pracy oraz wychowaniu poważnej ilości działaczy i instruktorów i związania ze sportem związkowym pozytywnej części starej kadry.

Zebrani na naradzie stwierdzają jednocześnie, że istnieje jeszcze w sporcie związkowym szereg braków i niedociągnięć, do których należy przede wszystkim niedostateczna walka o przezwyciężenie pozostałości tradycji sportu mieszczańskiego: „kaperownictwa", „spekulanctwa" i niskiego poziomu moralnego działaczy i zawodników oraz zbyt mała czujność wobec usiłowań wroga klasowego — przemycania do sportu związkowego starych form i starej treści oraz kłamliwej przedwojennej teorii apolityczności sportu.

Zbyt mało mobilizuje się członków kół i klubów sportowych do dobrowolnej społecznej pracy organizacyjnej, instruktorskiej i gospodarczej.

Niedostatecznie aktywna jest praca kół sportowych.

Dla rozwoju sportu wyczynowego konieczne jest wzmożenie opieki nad czołowymi klubami i zawodnikami.

Nierównomierne rozmieszczenie w terenie dołowych organizacji sportowych powoduje brak życia sportowego na dużych obszarach kraju, szczególnie zaś w małych miastach.

Wobec istniejących jeszcze braków w zaopatrzeniu kół i klubów w sprzęt sportowy, Krajowa Narada zwraca się do Prezydium Związkowej Rady Kultury Fizycznej i Sportu o interwencję w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej o polepszenie jakości, zwiększenie produkcji i unormowanie cen sprzętu.

Sport związkowy postanawia uaktywnić łączność ze wsią, ustalając konkretny plan współpracy z Ludowymi Zespołami Sportowymi.

Narada stwierdza konieczność silniejszego powiązania ogniw związkowych z ruchem sportowym, przez zwiększenie opieki ideologicznej i pomocy organizacyjnej i materialnej ze strony związków zawodowych i rad zakładowych.

Nieodzownym też jest ściślejsze powiązanie organizacji ZMP ze sportem związkowym i zwiększenie udziału aktywu ZMP w pracy wychowawczo-społecznej zrzeszeń klubów i kół sportowych.

W poczuciu odpowiedzialności za wypełnienie wielkich zadań sportu związkowego, krajowy aktyw zobowiązuje się do pełnej realizacji wytycznych CRZZ oraz Narady Krajowej i do usunięcia wszystkich braków. W związku ze zbliżającymi się wyborami do zarządów kół klubów, zarządów okręgowych i zarządów głównych zrzeszeń sportowych zobowiązuje się przystąpić natychmiast do szerokiego opracowania planu masowej akcji przedwyborczej. Wybory winny uaktywnić i wzmocnić organizacyjnie wszystkie ogniwa sportu związkowego.

Krajowy aktyw wzywa wszystkich sportowców związkowych do dalszej walki o masowość i wysoki poziom ideowy sportu.

Sport związkowy wzmocni swój udział w walce o przedterminowe wykonanie i przekroczenie planu produkcji.

Sportowcy związkowi przodować będą w walce o trwały demokratyczny pokój i w budowie podstaw socjalizmu w Polsce.

Krajowa Narada aktywu, której nie obce są ostatnie wydarzenia polityczne, w imieniu sportowców związkowych stwierdza:

Antypolska polityka Watykanu stara się wprowadzić zamęt w społeczeństwie polskim i chce doprowadzić do sztucznego podziału na wierzących i niewierzących. Papież zupełnie jawnie związał się z obozem imperialistów anglo-amerykańskich, dążących do wojny, a jego wystąpienia są kontynuowaniem ich zbrodniczych i antyludowych zamiarów. Wielokrotne popieranie rewizjonistów niemieckich jest pożywką na której wyrastają antypolskie, rewakcyjne dążenia niemieckich niedobitków faszyzmu do nowej agresji.

Zebrani na Ogólnopolskiej Naradzie Działaczy Sportu Związkowego z całą stanowczością potępiają stanowisko Watykanu, stwierdzając, że sportowcy polscy stać będą na gruncie konieczności uregulowania stosunków między Państwem a Kościołem, w myśl wytycznych, zawartych w oświadczeniu Rządu Polskiego.

Sportowcy polscy, zrzeszeni w związkach zawodowych, którzy są częścią składową budującej podstawy socjalizmu w naszym kraju klasy robotniczej — nigdy nie dopuszczą do próby rozbicia jedności w narodzie przez wrogów Polski Ludowej.

PORADNIK wychowania fizycznego

W czasie pewnej rozmowy, nasz popularny trener bokserski Sztam, zwrócił słuszną uwagę na to że jeden z rodzajów ćwiczeń gimnastycznych mianowicie t. zw. ćwiczenia dysymetryczne, stanowią walną pomoc w wyszkoleniu podstawowym ciosów i uników każdego boksera.

A tymczasem na treningach bardzo rzadko widzi się stosowanie tych ćwiczeń. Polegają one na równoczesnym wykonaniu pewnego zazwyczaj bardzo łatwego ćwiczenia odmiennie prawą i lewą ręką. Przykładem takiego ćwiczenia może być popularny wyścig ramion. Opis ćwiczenia: ramiona skurcz; na 1 — prawe ramię wzwyż, na 2 — prawe skurcz, lewe wzwyż, na 3 — prawe w bok, lewe skurcz, na 4 — prawe skurcz, lewe w bok, na 5 — prawe w przód, lewe skurcz, na 6 — prawe skurcz, lewe w przód, na 7 — prawe w dół, lewe skurcz, na 8 — prawe skurcz, lewe w dół; całość przerobić 8—12 razy.

W zasadzie jest to ćwiczenie t. zw. koordynacji nerwowej.

Spróbujcie wykonać to ćwiczenie: bokserzy z konieczności, inni dla własnej satysfakcji.

Uprzedzamy, że ćwiczenie nie należy do najłatwiejszych, zwłaszcza dla początkujących.

RADIO

NIEDZIELA 11 WRZEŚNIA

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka rozrywkowa. 7.55 (Ł) Chwila muzyki. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka rozrywkowa. 8.50 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 8.55 (Ł) Chwila muzyki. 9.00 Muzyka poważna. 10.00 „Odbudowa ośrodków naukowych". 10.20 „Po tygodniowej pracy na niedzielne wczasy". 11.00 (Ł) Omówienie programu lok. na dziś. 11.03 (Ł) Preludia i nokturny. 11.28 (Ł) Komunikaty. 11.30 (Ł) Pieśni kompozytorów rosyjskich i polskich. 11.50 (Ł) „Z frontu radiofonizacji" — wiadomości w omów. dyr. okr. PR A. Śmiejana. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 „Chopin w Nohant". 12.40 Fr. Liszt. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszł. tygodnia. 13.15 Audycja dożynkowa. 14.00 Pogadanka naukowa. 14.10 Audycja słowno-muzyczna o Warszawie dla dzieci. 14.30 Muzyka ludowa. 14.45 „Mazepa" — tragedia J. Słowackiego. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Muzyka francuska. 16.45 „Nowe książki". 17.00 Wielki koncert na odbudowę Warszawy. W przerwie „Pan Tadeusz" (31). 19.05 (Ł) „Protekcja" — humoreska A. Czechowa. 19.40 „Z życia ZSRR". 20.00 (Ł) Arie w wyk. T. Ruffo. 20.20 Koncert rozrywkowy. Transmisja do Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.50 (Ł) Wiadomości sportowe lokalne. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 (Ł) Koncert życzeń. 0.15 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

SPORT W ARMII

Z zakończeniem mistrzostw sportowych K. B. W. Dowódca K. B. W. gen Huebner wręcza nagrodę przechodnią zwycięskiemu zespołowi Warszawy.

Druga porażka Węgrów

„Zenit"-„Vasas" 2:0 (0:0)

MOSKWA (obsł. wł.) Węgierska drużyna „Vasas" rozegrała w Leningradzie spotkanie z miejscową drużyną „Zenit", ulegając jej 0:2 (0:0). Zwycięstwo piłkarzy Leningradu jest całkowicie zasłużone, ponieważ zagrali doskonale zespołowo, podczas gdy Węgrów cechowały, podobnie jak poprzednio, zagrania indywidualne.

Dzisiejsze imprezy

BOKS: zawody o mistrzostwo drugiej ligi, godz. 11 stadion przy Al. Unii: ŁKS Włókniarz — Warta Poznań. Zawody o drużynowe mistrzostwo w klasie A, godz. 17 w Aleksandrowie: DLS — Związkowiec Zryw.

ZAPASY: w sali przy ul. Nawrot 27 o godz. 16 odbędzie się mecz o wejście do ligi: Gwardia — ŁKS Włókniarz.

PIŁKA NOŻNA: dalszy ciąg turnieju jubileuszowego Concordii w Piotrkowie od godz. 9 do 20 z przerwą obiadową. O godz. 11,30 PTC — Gwardia. W Łodzi odbędą się zawody o mistrzostwo klasy B okręgu łódzkiego.

PIŁKA RĘCZNA: na boisku Bawełny przy ul. Ogrodowej 28 odbędą się zawody koszykówki o mistrzostwo klasy B: konkurencja żeńska: godz. 9 Związkowiec II — Włókniarz II, konkurencja męska: Związkowiec II — AZS II, Metalowiec — Boruta, Kolejarz — Zgierz.

Z prac PZB

Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego powołał na stanowisko sekretarza PZB — ob. Rylskiego (ZS „Spójnia"), w miejsce ob. Melchinkiewicza.

— W drugiej lidze bokserskiej, w miejsce „Radomiaka", który zrezygnował z powodu zdekompletowania drużyny walczyć będzie mistrz okręgu krakowskiego „Ogniwo-Cracovia".

* * *

— Walne zebranie PZB zostało przełożone z dnia 2 października — na 16 października br.

* * *

— Międzynarodowy mecz bokserski Praga — Warszawa odbędzie się w Warszawie dnia 1 października.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny 218-14
Zastępca red. nacz. 218-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny 223-29
Dział partyjny 254-28
wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 218-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejsk. i sport.: 254-21
wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31, 156-81
Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-50 i 174-78
D-05229

W. Ażajew 256

Daleko od Moskwy

— Przed dziesięciu laty wypadło mi zimą wyjechać na Sybir z techniczną komisją — sprawdzaliśmy stany mostów kolejowych. Proszę sobie wyobrazić, że na sto mostów, których wytrzymałość badaliśmy, dziewięćdziesiąt było podniesionych rozszerzającym się lodem na trzy centymetry w górę. Co wy na to? Górna warstwa ziemi nasycona wilgocią w zimie rozszerza się od chłodu, ale ponieważ nie ma dla niej miejsca na dole, gdyż tam stoi ściana wiecznie zamarzniętych warstw, rozszerzanie idzie do góry i zaczyna podnosić, wypychać ziemię.

Dotychczas Aleksy nie spotykał się z takimi zjawiskami i dlatego uważał, że Beridze przesadza opisując płynące stąd niebezpieczeństwa. Teraz zrozumiał, że główny inżynier miał sto razy rację w Nowinsku, kiedy zmuszał go do zmiany projektów fundamentów wszystkich murowanych budynków.

Na budowie stacji pomp fundamenty ustawiano według wskazówek Beridzego na słupach głęboko wbitych w ziemię. Zamarznięty grunt był twardy, jak skała i trzeba było nieludzkich sił, ażeby wbić chociażby jeden słup. Ziatkow w imieniu wszystkich robotników zwrócił się do Beridzego:

— Czy koniecznie potrzebne są te słupy? — spytał stary kopacz, pokasłując w rękawicę — cierpimy straszne katusze, czasem po prostu opadamy z sił. Jeśli nie można się bez tego obejść, to proszę nam wytłumaczyć, ażebyśmy nie mieli żadnych wątpliwości.

I Jerzy Dawidowicz znów musiał dawać wyjaśnienia:

Nasz teren leży na miejscu, gdzie istnieje wieczny „zamóz", z którym nie można żartować, gdyż jest bez litości i mści się na lekkomyślnych ludziach. Czy wam będzie przyjemnie, jeśli gmach stacji pomp po roku pokryje się pęknięciami, a po dwóch latach — zacznie się walić? Robotnicy-nafciarze, którzy przyjdą po nas, kiedy zakończymy budowę, będą nas przeklinali.

— Tego nikt nie chce. Należy budować na długie czasy, — odparł Ziatkow.

— I jak tak myślę — przytaknął Beridze. — Radzieccy uczeni i inżynierowie stworzyli zupełnie nową gałąź wiedzy, która wyjaśnia wszystkie zagadki na terenach wiecznie zamarzniętych i pomagają walczyć z nimi.

Ludzie słuchali bardzo uważnie, a Beridzemu rozmowa z nimi sprawiała przyjemność.

— Wynika więc z tego, że sprawa jest bardzo poważna — rzekł Ziatkow. — Będziemy zatem wbijać pale. Musimy jednak, towarzysze obmyśleć w jaki sposób ułatwić sobie pracę.

— Ja ze swojej strony obiecuję, że będę razem z inżynierami starał się wymyśleć jakieś ułatwienia.

Topolow zaproponował wybijać gniazda pod pale za pomocą pary. Na drugi dzień wypróbowano nowy sposób. Do przekopu, do robotników, spuścili się Beridze i Kuźma Kuźmycz. Stary miał w ręku długą żelazną rurę z ostrym zakończeniem i przymocowanym do niej gumowym wężem.

— Stańcie tutaj, — rozkazał Kuźma Kuźmicz do Ziatkowa i podał mu rurę. — Proszę zaczynać.

Ziatkow z całej siły wetknął rurę do ziemi.

— Dajcie parę! — krzyknął głośno Beridze.

Para z szumem wypełniła wąż i rurę, potem z gwizdem i syczeniem buchnęła na zamarznięty grunt. Topolow sprawdzał na zegarku czas doświadczenia. Grunt zaczął topnieć i bulgotać, rura stosunkowo dość szybko pogrążyła się w zmiękłą ziemię. Robotnicy, którzy pracowali obok nie zdążyli wydłubać nawet pół metra, a „igła parowa", jak Topolow nazwał przyrząd, już przeborowała szparę czterometrową, w którą wbito pal — grube drewno pięciometrowej długości.

— Jak się wam podoba? — spytał Beridze Ziatkowa.

— Bardzo zręcznie, nie można powiedzieć.

(D. c. n.).